FILM

W CZERWCU ODBĘDZIE SIĘ FESTIWAL FILMÓW OPARTYCH NA UTWORACH WIKTORA HUGO. NA ZDJĘCIU: SCENA Z FILMU „NĘDZNICY"

W NUMERZE: Z Festiwalu Filmów Polskich w ZSRR ● O zdradzie i wierności (nowela filmowa St. Dygata) ● Polskie filmy rysunkowe i kukiełkowe ● O negatywnym bohaterze słów kilkoro (felieton)

NR 25 (186) • 22 CZERWCA 1952 • ROK VII • CENA 1 ZŁ

POLSKA KRONIKA FILMOWA 25/52

ŚWIĘTO LUDOWE. Walką o większe urodzaje i budową nowej wsi czciły masy ludowe tegoroczne Święto Ludowe. Najbardziej zasłużeni działacze, uczestnicy strajków chłopskich w okresie sanacji, zostali udekorowani Krzyżami Zasługi. (Zdj. W. Jabłoński, M. Wiesiołek).

PRZODOWNICY WYSZKOLENIA BOJOWEGO. Przyszli oficerowie to młodzież przodująca w nauce, pracy, działalności społecznej i sporcie. Ofiarną, codzienną pracą zdobywają sobie prawo do stopni oficerskich, do uczestnictwa w Zlocie Młodych Przodowników. (Zdj. F. Fuchs).

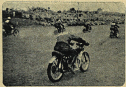

NA TRAWIASTYM TORZE. 60.000 widzów zebrało się na torze pod Poznaniem, by obserwować przebieg dorocznych wyścigów motocyklowych o Złoty Kask. Trzynasty z kolei Złoty Kask zdobył Włodarczyk z klubu „Budowlani — Warszawa". (Zdj. Z. Ślusar).

ZE ŚWIATA

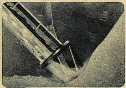

15000 m. sześc. **GRUNTU NA DOBĘ.** Na budowlach komunizmu pracują nowe, wspaniałe maszyny, wykonane przez radzieckich uczonych i robotników. Oto pompa — pogłębiarka zwana pociskiem ziemnym. W ciągu doby wchłania i układa 15000 m. sześciennych ziemi. (ZSRR).

POZOSTAŁE TEMATY KRONIKI

- CZUWAJ! (Zdj. F. Fuchs, L. Zajączkowski).
- U PIONIERÓW JAŁTY. (ZSRR).

W 80 ROCZNICĘ ZGONU MONIUSZKI

W ramach uroczystości jakie miały miejsce w całym kraju dla uczczenia 80 rocznicy śmierci wielkiego narodowego kompozytora Stanisława Moniuszki — wznowiono na ekranach Polski w dniach 3—5 b.m. nagrodzony w ub. r. Nagrodą Państwową film *Warszawska premiera*, przedstawiający dzieje wystawienia opery „Halka". (Na zdjęciu: Stanisław Moniuszko).

Pochwały i krytyki

Dyskusja nad filmem Gromada. W zebraniu uczestniczą przedstawiciele aktywu polityczno-społecznego i kulturalnego jednego z mniejszych miast.

PRZEDSTAWICIELKA KW PZPR: „Film wyraźnie pokazuje życie i postęp we wsi polskiej oraz walkę klasową na wsi. Niektóre momenty filmu są jednak niezrozumiałe. Na przykład nieznane widzowi są losy Marysi, jednej z głównych bohaterek filmu, od momentu wygnania jej z domu przez ojca, aż do ostatniej sceny filmu. Zastrzeżenia budzi scena zwózki cegieł — dlaczego zwózka ta odbywa się w niedzielę, skąd i dokąd wiezione są cegły?"

PRZEDSTAWICIEL PAŃSTWOWEGO TEATRU: „W zestawieniu z filmem „Jasne Łany", „Gromada" jest przykładem znacznego postępu naszej kinematografii. Na pochwałę zasługuje dobra gra aktorów. Pewne obawy budzi rozwój akcji filmu. Wobec dużej ilości fragmentarycznych scen, rozpoczynających się i nie kończących wątków, widz mniej wyrobiony może mieć trudności w należytym zrozumieniu całości filmu".

PRZEDSTAWICIEL PAŃSTWOWEGO OŚRODKA MASZYNOWEGO: „Dobrze, że w filmie obrazującym życie współczesnej wsi polskiej uwzględniono pomoc sąsiedzką. Dlaczego jednak uwzględniono w filmie tylko pieszą pomoc przy żniwach? Przecież najważniejszym momentem w pomocy sąsiedzkiej na wsi jest wspólne wykorzystanie posiadanych maszyn rolniczych".

Dyskusja powyższa toczyła się na konferencji prasowej, poświęconej filmowi Gromada, zorganizowanej przez Ekspozyturę Centrali Wynajmu Filmów w Rzeszowie. Służy ona za przykład, że można organizować owocne konferencje prasowe, nie ograniczając się wyłącznie do pokazania filmu i rozdania fotosów czy biuletynów. (S. Sz.)

LUDZIE FILMU

Adolfa Dymszę, który występował w filmie „Skarb", ujrzymy w jednym z nowych filmów komediowych.

rys. T. Marczewski

POLONICA

MIKOŁAJ CZERKASOW O KINEMATOGRAFII POLSKIEJ

Znakomity aktor radziecki Mikołaj Czerkasow zamieścił na łamach miesięcznika „Zwiezda" obszerny artykuł zawierający sprawozdanie i wrażenia z pobytu w Polsce podczas występów zespołu Leningradzkiego Teatru im. Puszkina.

Czerkasow wiele miejsca poświęca sprawom filmowym, opisując dokładnie wizytę artystów radzieckich w łódzkiej Szkole Filmowej i pozytywnie oceniając prace realizatorskie słuchaczy. Swe wrażenia po zwiedzeniu atelier w Łodzi, Czerkasow kończy słowami:

„Z wielkim zainteresowaniem obejrzeliśmy fragmenty nowych filmów. Polska kinematografia pewnie wkroczyła na drogę socjalistycznego realizmu, na drogę szerokich społecznych uogólnień. Rozwinęli się jej twórcy, którzy zdobyli wielką popularność wśród milionów widzów".

*

Duże zainteresowanie wzbudził we Francji (Barlin P. d. c.) wieczór filmowy zorganizowany w celu zebrania funduszów na rzecz prasy demokratycznej. Wyświetlano film radziecki *Opowieść o prawdziwym człowieku* i polski film *List górnika*.

Tłumnie zebrana publiczność śledziła z zainteresowaniem akcję obydwu filmów, oceniając wysoko ich wartość ideową i artystyczną.

*

TELEGRAM Z PARYŻA

*

FILM POLSKI NA WYSTAWIE W TIRANIE

W Tiranie, stolicy Albanii, otwarto wystawę „Warszawa — Odbudowa — Pokój", która obrazuje wysiłek twórczy narodu polskiego, budującego nowe, wspanialsze życie na pogorzeliskach ostatniej wojny. Po otwarciu wystawy w obecności wiceprzewodniczącego Rady Ministrów — Spiro Koleka i licznie zgromadzonego korpusu dyplomatycznego, wyświetlono film polski *Miasto nieujarzmione*.

Pytanie

Dlaczego w Warszawie nie ma jeszcze ani jednego kina dworcowego dla podróżujących? Mogłoby ono powstać np. w świetlicy na Dworcu Głównym.

O negatywnym bohaterze słów kilkoro

Wyobraźmy sobie taki niezrealizowany film o tematyce współczesnej: młody, pełen zapału robotnik, przodownik pracy dokonuje wynalazku, który ma znacznie usprawnić produkcję. Wynalazek zostaje przyjęty z entuzjazmem przez towarzyszy, organizację partyjną, naczelnego inżyniera. Narzeczona racjonalizatora z góry cieszy się, że za spodziewaną premię kupi sobie meble do nowego mieszkania.

Ale widz jest nieufny: film trwa dopiero kwadrans i jeśli premia zostanie wypłacona, a wynalazek pomyślnie zastosowany, to cała historia skończy się nieciekawie i trzeba będzie iść do domu. Nagle jednak widownia wydaje westchnienie ulgi.

Oto na ekranie pojawia się jeden z inżynierów w elegancko skrojonej marynarce (w kratkę), w okularach o grubej oprawie, patrzący pogardliwie na podwładnych. W chwilę później okazuje się, że inżynier jest nadto rozpustnikiem, groszorobem i pijakiem.

Czy widownia miała rację, wzdychając z ulgą? Naturalnie, bo oto inżynier zapala papierosa: jest to autentyczny Chesterfield. Nie ma wątpliwości: teraz film się tak prędko nie skończy. Inżynier — to przecież wróg, szkodnik, dywersant albo sabotażysta. Bez wywrotowej akcji już się nie obejdzie.

Uspokójmy się — film, który oglądaliśmy oczyma rozigranej wyobraźni nie istnieje. Ale z drugiej strony — czyż nie przypomina on niektórych rzeczywistych filmów współczesnych?

„Negatywnych bohaterów“ nie brak w naszych filmach, nie brak ich też i w naszym życiu. Ale jeśli istnieją jeszcze dzisiaj, to dlatego, że umieją się dobrze maskować i podstępnie działać. Tymczasem „negatywnym bohaterom“ wielu naszych filmów — scenarzyści i reżyserowie omal zawieszają na plecach plakaty z napisem: „Ja jestem negatywny“. Wróg i szkodnik jest zwykle o wiele bardziej sprytny, powiedziałbym nawet — inteligentnie przebiegły, niż to ze wspomnianych filmów wynika. Zresztą właśnie taki wróg jest najgroźniejszy i najbardziej niebezpieczny.

Dwa są grzechy twórców filmu, demaskującego wrogów.

Pierwszy grzech, powszedni: twórcy za wcześnie demaskują wroga i jego działalność. Za wcześnie pokazuje się widzowi scenę, w której dwaj kompani omawiają szeptem szczegóły akcji. Widz z góry już wie, o co chodzi. W filmie węgierskim *Pełną parą* inżynier-sabotażysta ujawnia się jako szkodnik w poufnej rozmowie z zawiadowcą stacji, którą można było odtworzyć znacznie później. W tymże filmie moment kulminacyjny (inżynier hamuje w oznaczonym miejscu rozpędzony pociąg, bo wie, że tam tor ma być rozkręcony) rozładowuje się, bo i widz wie to samo, co inżynier. Zdemaskowanie się inżyniera nie następuje wcale niespodziewanie, jak zamierzał scenarzysta.

Za wcześnie ujawniono wszystkie szczegóły przemytu dzieł sztuki w *Czarcim Żlebie*, pokazując na samym początku starego hrabiego i jego zausznika, ich rzeczywiste intencje. Za szybko zdemaskowano w *Cieniach na torach* kolejarza Jochena, bo całe jego dalsze postępowanie nie jest dla nikogo niespodzianką.

Takim filmom odebrano wiele emocjonalnych scen, które każą wykrzykiwać widzowi: „Aha, to teraz już rozumiem, dlaczego on wtedy zrobił to a to!“. A takie trzymanie w napięciu widza to ważna zasada dramaturgii filmowej. Niedawno Grzegorz Aleksandrow napisał w tej sprawie: „Musimy od czasu do czasu trzymać widza w niepewności co do naszych zamiarów, a czasem nawet wprowadzić go w błąd: pokazywać mu wcale nie to, czego się spodziewa, a potem nagle zadziwić go i porwać oryginalnością pomysłu“.

Jest jednak i drugi grzech, związany z postacią „bohatera negatywnego“, bardziej poważny od tamtego. Jest nim demaskowanie takiego typa nie tylko przedwczesne, ale nielogiczne, bezsensowne. Zdarza się ono, gdy twórca każe postępować wrogowi tak, jak wróg nigdy w rzeczywistości nie postępuje, lub wtedy, gdy twórca wyposaża wroga w schematyczne atrybuty „wroga“, które wszyscy doskonale znamy. Aż dziwimy się wówczas (np. w *Tajemnicy szybu naftowego*) dlaczego władze pozwalają bezkarnie grasować szkodnikom, których jawnie wroga postawa aż bije w oczy.

Trudno uwierzyć w inżyniera Studzińskiego z *Pierwszego startu*, w kapitana Kaperę z *Załogi* — obaj postępują podobnie i obu przeglądamy na wskroś od pierwszej sceny filmu. Trudno również uwierzyć w młynarza z *Gromady*, w osobie którego zgromadzono na zapas wszystkie bodaj ujemne cechy.

Nie chcę tu przypominać po raz dziesiąty, jak doskonałym wzorem „negatywnych bohaterów“ są Kartaszow i Borowski z klasycznego *Wielkiego obywatela*, który pokazał, że uczłowieczenie wroga nie oznacza litowania się nad nim. Ale nie mogę się oprzeć pokusie zacytowania sceny ze *Strefy zachodniej*, w której przyszły zdrajca i agent imperialistyczny cytuje na naradzie produkcyjnej Lenina, gromiąc reakcyjnych rzekomo kolegów.

Film współczesny pokazuje „negatywnego bohatera“, nawołując do walki z nim. By wołanie to nie było wołaniem daremnym — „negatywny bohater“ tego filmu musi być równie prawdziwy, jak ten, którego spotykamy w życiu.

JERZY PŁAŻEWSKI

Łatki

Był już „Książę i żebrak”...

...natomiast tygodnik „Film“ (Nr 22, str. 11) podał, że w warszawskim Teatrze Kameralnym wystawiono sztukę Brandstaettera „Król i żebrak“, chociaż na afiszu teatralnym stało jak wół: „Król i aktor“.

Za ten błąd korektora (wynikły z młodzieńczych wspomnień?) przepraszamy króla aktorów Wojciecha Bogusławskiego i autora o n e y d r a m y Romana Brandstaettera.

Fraszki aktualne

WZRUSZENIE NA KILOGRAMY

Szykowali krytycy w recenzjach przepisy
Jak w myśl estetycznych reguł przeżyć film „Nędznicy“.
Lecz publiczność na przepis wcale nie czekała.
Rzekła pani: „Przepiękne! Strasznie-m się spłakała!
Choć w tłoku mi przed kasą przydeptali dzieci
Dziś w k o l e j c e z a p ł a c z e m staję —
po raz trzeci...“

K. Strzałka

RECENZJA FILMOWA

Po pokazie nowego filmu „Amerykanin w Paryżu“ przedstawiciele jankesowskiego biura filmowego zapytują pewnego krytyka francuskiego.

— Jaka będzie recenzja o tym filmie?

— Obiektywna — odpowiada krytyk.

— To ile by kosztowało, gdyby ta recenzja w ogóle się nie ukazała? (gz)

KINO AKTUALNOŚCI

Z MECZU WĘGRY — POLSKA: 5 : 1
Po strzeleniu pierwszej bramki przez Węgrów:

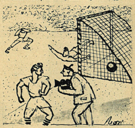

OPERATOR: — Nie zdążyłem jeszcze sfilmować. Czy może pan jeszcze powtórzyć?
GRACZ WĘGIERSKI: — Proszę bardzo, ile pan sobie życzy...

rys. P. Borowy

ŁADNA IMPREZA

Warszawski Okręgowy Zarząd Kin wraz z redakcją „Małego Expressiku“ — dziecięcego dodatku do „Expressu Wieczornego“— urządził w kinie Palladium z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka imprezę filmowo-artystyczną dla najmłodszych widzów, połączoną z rozdaniem nagród w konkursie „Czy znasz ten film“, przeprowadzonym przez „Express Wieczorny“. Wśród uczestników imprezy rozdzielono 20 kopert zawierających premie w postaci zezwolenia na zwiedzenie kabiny projekcyjnej wzorowego kinoteatru „Moskwa“ i na zapoznanie się z pracą operatora kinowego pod kierunkiem kierownika kina.

W części artystycznej brali udział: dziecięcy zespół ksylofonistów i akordeonistów, dzieci pracowników zajezdni autobusowej MPK z ul. Inflanckiej oraz zetempowski zespół wokalny Zrzeszenia Studentów Polskich, a także artysta Państwowego Teatru „Lalka“ — Jan Wilkowski.

Dzieci wyróżnione w konkursie otrzymały nagrody książkowe oraz po 4 bilety na dziecięce filmy. Konkurs polegał na odgadnięciu z rysunków w „Expressie Wieczornym“ tytułów filmów *Bajka o rybaku i rybce, Romans z kontrabasem* i *Konik-Garbusek*. W drugiej części imprezy został wyświetlony film *Bajka o rybaku i rybce*. (P-k)

*

PS—OD REDAKCJI: Pomysł i zorganizowanie imprezy tego rodzaju uważamy za godne najwyższej pochwały. Mamy tylko drobną wątpliwość, czy zrealizowany na podstawie opowiadania Czechowa, film kukiełkowy pt. **Romans z kontrabasem** jest filmem odpowiednim dla milusińskich (treść: naga kobieta ukryta w futerale od kontrabasu). Podkreślaliśmy już wielokrotnie, że nie każdy film rysunkowy lub kukiełkowy nadaje się do wyświetlania w gronie młodocianych widzów, a więc i do umieszczenia w temacie konkursowym. Agendy rozpowszechniania winne o tym wiedzieć lub pamiętać.

ŚWIĘTO POLSKIEJ SZTUKI FILMOWEJ

Festiwale filmów krajów demokracji ludowej organizowane co pewien czas w ZSRR przez Ministerstwo Kinematografii stają się już tradycją w życiu kulturalnym narodu radzieckiego. Festiwal Filmów Polskich odbywający się w Moskwie, Leningradzie i stolicach wszystkich republik związkowych jest pierwszą imprezą obejmującą filmy naszej produkcji.

W poprzednich numerach zapoznaliśmy naszych czytelników z programem festiwalu oraz podaliśmy skład delegacji filmowców polskich, która bierze udział w tym wielkim święcie kinematografii polskiej. Obecnie zamieszczamy pierwsze wiadomości i notatki z przebiegu festiwalu.

OTWARCIE FESTIWALU

2 czerwca 1952. W tym dniu sala Teatru Aktora Filmowego w Moskwie przybrała odświętny wygląd. Biało-czerwone flagi polskie zwisają obok czerwonych sztandarów Związku Radzieckiego. Dziś wieczorem odbywa się tu uroczysta inauguracja pierwszego w ZSRR Festiwalu Filmów Polskich.

Piękna sala teatru wypełniona jest licznie zgromadzonymi gośćmi. Honorowe miejsca zajęli przedstawiciele rządu ZSRR, partii, organizacji społecznych i kulturalnych. Licznie reprezentowany jest świat artystyczny Moskwy. Wiele znanych twarzy popularnych twórców i artystów filmowych. Na otwarcie przybyli także przedstawiciele państw obcych, ambasadorowie i pracownicy placówek dyplomatycznych, akredytowani w Moskwie.

Festiwal otwiera zastępca Ministra Kinematografii ZSRR W. Riazanow, przedstawiając zebranym przybyłych na okres trwania Festiwalu członków delegacji kinematografii polskiej z prezesem Centralnego Urzędu Kinematografii inż. Stanisławem Albrechtem na czele.

Gdy padają okrzyki na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej, na cześć Prezydenta Bolesława Bieruta i wodza narodów radzieckich Józefa Stalina — rozlegają się długo niemilknące, burzliwe oklaski. Wszyscy wstają z miejsc. Orkiestra gra hymny narodowe obu państw.

W imieniu mieszkańców stolicy wita polskich gości zastępca przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Rady m. Moskwy, Z. Mironowa. Jako przedstawiciel radzieckich pracowników filmowych przemawia znakomity reżyser Sergiusz Gierasimow, znany w Polsce twórca filmów *Młoda Gwardia, Świt nad Żółtą Rzeką, Miasto młodzieży* i in.

Krótką charakterystykę dróg rozwojowych kinematografii polskiej dał w swym przemówieniu poseł nadzwyczajny RP w ZSRR L. Pogoryles. Szczególnie serdeczną owację zgotowali zebrani przemawiającym delegatom polskim — prezesowi St. Albrechtowi i reż. Aleksandrowi Fordowi, twórcy *Młodości Chopina.*

Film *Młodość Chopina* demonstrowany na otwarciu Festiwalu spotkał się z nadzwyczaj żywym przyjęciem publiczności i nagrodzony został rzęsistymi oklaskami. W rozmowach jakie toczyły się po seansie nie szczędzono słów uznania twórcom tego nowego dzieła polskiej sztuki filmowej.

NA EKRANACH 40 KIN MOSKWY

Polskie filmy festiwalowe weszły równocześnie na ekrany 40 największych kin stolicy ZSRR. Wyświetlają je także kina mieszczące się w pałacach kultury i w licznie rozsianych po całym mieście klubach robotniczych.

Zainteresowanie Festiwalem jest olbrzymie. Świadczą o tym tłumy mieszkańców Moskwy gromadzące się przed kinami, świadczy imponująca liczba 100 tys. widzów, którzy w pierwszym dniu Festiwalu odwiedzili kina wyświetlające polskie filmy. Przede wszystkim wszyscy pragną zobaczyć nowy, nieznany jeszcze w ZSRR film *Młodość Chopina.* Właściwe ludowi rosyjskiemu umiłowanie muzyki znajduje swój wyraz w kulcie jakim w ZSRR otaczana jest twórczość Fryderyka Chopina, toteż wiadomość, że w filmie usłyszeć można najpopularniejsze jego utwory w wykonaniu znanej tu dobrze i cenionej Haliny Czerny-Stefańskiej — jest jedną z głównych przyczyn wielkiego zainteresowania filmem Aleksandra Forda.

Ciekawi jesteśmy jak widz radziecki oceni walory ideowo-artystyczne *Młodości Chopina.*

FESTIWAL SZERZY WIEDZĘ O POLSCE

Niezwykle staranna i przemyślana organizacja Festiwalu widoczna jest również w imprezach, które mu towarzyszą. W pięknych luksusowo urządzonych foyers, przylegających do widowni kin, urządzone zostały wystawy ilustrujące sukcesy narodu polskiego na polu socjalistycznego budownictwa, w dziedzinie gospodarki i kultury. Widzowie oczekujący na rozpoczęcie kolejnego seansu filmów festiwalowych mają możność w sposób żywy i interesujący zapoznać się z wielkimi osiągnięciami ludu pracującego Polski, który realizując wielkie zadania Planu 6-letniego buduje podstawy socjalizmu w kraju, wzmacnia swą pracą siły światowego obozu pokoju.

Tak więc Festiwal spełnia także wielką rolę propagandową, szerząc wśród milionów widzów radzieckich wiedzę o nowej Polsce.

NA ŁAMACH PRASY

Prasa radziecka zarówno centralna, jak i wszystkich republik związkowych poświęca wiele miejsca festiwalowi.

Moskiewska „Prawda", oprócz sprawozdań z przybycia gości polskich i otwarcia festiwalu, opublikowała specjalny artykuł pióra wiceministra kultury i sztuki W. Sokorskiego, który omawiając osiągnięcia kinematografii polskiej podkreśla wielką rolę festiwalu w pogłębieniu przyjaźni polsko-radzieckiej.

Dziennik „Izwiestia" zamieszcza pt. „O sztukę filmową prawdy życiowej" wywiad z wiceprezesem CUK-u Lesławem Wojtygą, który stwierdza, iż fakt, że z 18 wyprodukowanych w Polsce filmów, 10 będzie demonstrowanych na festiwalu jest wielkim świętem a równocześnie i poważnym egzaminem dla młodej kinematografii polskiej. Wywiad zapoznaje czytelników z nowymi znajdującymi się w realizacji lub przygotowaniu filmami produkcji polskiej, jak *Żołnierz Zwycięstwa* Wandy Jakubowskiej, *Jeden dzień w stolicy* J. Rybkowskiego i J. Fethkego i *Piątka z ulicy Barskiej* Aleksandra Forda.

W czasopiśmie „Sowietskoje Iskusstwo" ukazał się obszerny artykuł inż. St. Albrechta pt. „Naród tworzy swą kinematografię", charakteryzujący drogi rozwojowe kinematografii polskiej, poczynając od lat przedwojennych do dnia dzisiejszego.

Organ Związku Pisarzy Radzieckich „Litieraturnaja Gazieta" zamieściła wywiad z inż. St. Albrechtem. W wywiadzie prezes CUK-u stwierdza m. in., że filmy radzieckie cieszą się w Polsce ogromną popularnością i odgrywają doniosłą rolę w mobilizacji narodu polskiego do walki o pokój i socjalizm. Festiwal Filmów Polskich w ZSRR jest wielkim wydarzeniem w życiu kulturalnym narodu polskiego oraz w dziedzinie współpracy obu bratnich narodów.

SPOTKANIA Z WIDZEM RADZIECKIM

W czasie festiwalu filmowcy polscy wielokrotnie spotykali się z widzami radzieckimi. Spotkania odbywały się w kinoteatrach wyświetlających festiwalowe filmy. Szczególnie serdecznie witano polskich gości w moskiewskim kinie „Kolizej", pałacach kultury, fabryce samochodów im. Stalina i „Metrostroju", gdzie Aleksander Ford i Jan Rybkowski opowiedzieli o swej pracy realizatorskiej i planach na przyszłość. Czesław Wołłejko mówił o pracy nad stworzeniem postaci Chopina w filmie Aleksandra Forda.

Filmowcy polscy odwiedzili także Leningrad i Kijów. Spotkanie z widzami moskiewskimi odbyło się również w kinie im. Mossowieta.

MIECZYSŁAW KWIECIEŃ

WYCHOWAWCA MŁODZIEZY FILMOWEJ

Nekrolog zawiadamiający nas o śmierci Eugeniusza Cękalskiego w krótkich słowach doniósł: *„W zmarłym traci polska kulturą a przede wszystkim polska kinematografia, jednego z najbardziej oddanych i aktywnych pracowników twórczych"*.

Te proste słowa najtrafniej charakteryzują postać zmarłego reżysera, ale głębokiego, bolesnego sensu nabierają przede wszystkim dla tych, którzy poznali go nie tylko w pracy realizatorskiej, ale również w pracy pedagogicznej.

Eugeniusz Cękalski jako jeden z pierwszych stanął w szeregu wykładowców Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej. Na wstępnym wykładzie opowiedział nam po prostu o swojej „karierze" filmowej.

Zostać filmowcem — te słowa oznaczały w przedwrześniowej Polsce ciężkie zmagania młodego miłośnika sztuki filmowej na drodze do zdobycia upragnionego zawodu. Była to po prostu walka ze wstecznictwem, spekulacją, z całkowitą finansową zależnością od prywatnego kapitału — walka z niewybrednym gustem filmowego producenta. A przecież całą realizatorską wiedzę filmową można było zdobyć wyłącznie poprzez praktykę.

I dlatego Eugeniusz Cękalski, widząc nowe warunki w Odrodzonej Ojczyźnie, od razu zrozumiał, że młodzieży filmowej — przyszłym kadrom twórczym polskiej kinematografii, trzeba na drodze do zdobycia trudnego i odpowiedzialnego zawodu po ojcowsku i przyjacielsku pomóc.

Z niestygnącym zapałem poświęcał cały wolny czas szkole. Oddawał nam całą, z ciężkim trudem zdobytą wiedzę fachową,

W DNIU 9 czerwca br. pochowany został na cmentarzu na Powązkach w Warszawie — zmarły w Pradze w dniu 31 maja br. — reżyser i pedagog filmowy Eugeniusz Cękalski.

Na pogrzeb przybyli liczni przedstawiciele świata artystycznego i kulturalnego, realizatorzy filmowi, pracownicy kinematografii.

Z ramienia Centralnego Urzędu Kinematografii pożegnał zgasłego przedwcześnie twórcę dyrektor CZWF T. Karpowski. W imieniu kolegów przemówił nad grobem dyr. Jerzy Toeplitz, charakteryzując trudną drogę twórczą zmarłego oraz jego niezłomną postawę w walce o postępowy film polski. Przemawiając w imieniu młodzieży filmowej, jeden ze studentów PWSF ślubował, że ucząca się zawodu realizatorskiego młodzież będzie iść dalej drogą wytkniętą w pracy twórczej przez Cękalskiego, ukochanego wykładowcę i wypróbowanego przyjaciela studiujących.

Eugeniusz Cękalski przemawia jako dziekan wydziału realizatorskiego Państw. Wyższej Szkoły Filmowej na inauguracji roku akademickiego — 10.X.1949.

przekazywał swoje ogromne doświadczenie i praktykę zawodową, która obejmowała wszystkie prawie dyscypliny i rodzaje twórczości filmowej.

Był *człowiekiem* o niesłychanie wysokiej kulturze osobistej. Nie starał się nigdy prowadzić nas za rękę — raczej był nam doradcą, drogowskazem kierującym na drogę, po której powinniśmy kroczyć, by w pełni rozwinąć posiadane zdolności i wykorzystać zdobytą wiedzę. Nie narzucał nigdy własnych poglądów, przedstawiał jedynie swój punkt widzenia na dane zagadnienie, decyzję pozostawiając zespołowi. Starał się wyrobić w nas poczucie odpowiedzialności za wykonywaną w trudnych nieraz warunkach pracę. W pracy tej ostry zmysł krytyczny umiał łączyć z dobrocią serca.

Był *artystą* konsekwentnie twierdzącym, że film jest Sztuką, która będąc własnością narodu, służy narodowi i idei postępu. Nawiązywał zawsze do najszczytniejszych tradycji naszej kultury narodowej i do kultury całej postępowej ludzkości.

Pierwsi absolwenci szkoły dobrze pamiętają jeden z wykładów Eugeniusza Cękalskiego, na którym analizując fragmenty „Pana Tadeusza" i „Eugeniusza Oniegina" przedstawił nam wielkich poetów - romantyków, Mickiewicza i Puszkina, jako twórców, którzy „po filmowemu" umieli patrzeć na ludzi i otaczającą ich rzeczywistość; którzy bez względu na sposób artystycznego wypowiadania się, wiernie namalowali obraz współczesnego społeczeństwa.

To był jego elementarz sztuki, to były jego ideały — te starał się nam przekazać w wierze, że istnieje tylko jedna metoda twórcza — metoda realizmu socjalistycznego.

Dziś, gdy odszedł, cała młodzież filmowa głęboko zachowa w sercu pamięć o swoim pierwszym dziekanie, opiekunie i wychowawcy.

ZBIGNIEW KOCIUBA

List ze Śląska

FILMOWCY-AMATORZY PRZY PRACY

Rok temu przy Polskim Towarzystwie Fotograficznym (oddział w Katowicach) powstała amatorska sekcja filmowa, do której utworzenia w znacznym stopniu przyczynił się Wydział Propagandy KW PZPR, ofiarując kilkanaście kamer do nakręcania filmów. Mimo tak krótkiego stosunkowo czasu istnienia, sekcja rozwinęła dość ożywioną działalność.

Po utworzeniu sekcji filmowej przystąpiono przede wszystkim do systematycznego szkolenia jej członków, których jest obecnie 60. Szkolenie obejmowało zagadnienia sprzętu filmowego, techniki filmowania, budowy scenariusza, optyki i filmu wąskotaśmowego. Specjalną uwagę zwrócono na montaż filmu.

Z kolei przystąpiono do realizacji pierwszych filmów wąskotaśmowych. W związku z tym w sekcji powstały 4 grupy operacyjne. Zadania polegały na nakręceniu przez każdą grupę jednego krótko- lub średniometrażowego filmu wąskotaśmowego. Na czele każdej grupy stanęli najbardziej zaawansowani praktycznie i teoretycznie członkowie sekcji. Po opracowaniu scenariuszy, przystąpiono do prac w terenie. Grupa operacyjna E. Poloczka nakręciła krótkometrażówkę pt. „Ogólnopolska Wystawa Fotografiki w Katowicach", grupa M. Cybińskiego zrealizowała film krajoznawczy „Istebna", grupa N. Boronowskiego znanego fotoreportera sportowego ukończyła nakręcanie dwóch filmów: krótkometrażówki „Uroczystości otwarcia Pałacu Młodzieży w Katowicach" i średniometrażowego filmu „Sezon na Torkacie", a grupa pod kierownictwem J. Holeksy i przy współudziale zespołu E. Cybińskiego zrealizowała reportaż „Wycieczka w Beskidy".

Obecnie ta ostatnia grupa nakręca film, obrazujący życie szkoły zawodowej przy Śląskich Technicznych Zakładach Naukowych. Już w drugiej połowie maja br. filmy te były wyświetlane w szkołach, świetlicach i zakładach pracy, przyczyniając się do popularyzacji amatorskich filmów wąskotaśmowych.

Sekcja filmowa przy PTF prowadzi również systematyczną pracę oświatową.

W sekcji filmowej, która mieści się przy ul. Korfantego 7 w Katowicach, mile widziani są wszyscy miłośnicy sztuki filmowej. **(B. M.)**

BĘDZIE WIĘCEJ FILMÓW SZKOLNYCH

Scena z filmu „Brudasek"

Sytuacja na odcinku filmów szkolnych zaczyna, jak się zdaje, wchodzić wreszcie w szczęśliwą fazę. Współpraca z władzami oświatowymi została nawiązana i należy się spodziewać, że produkcja filmów tych, tak bardzo pożądanych przez nauczycielstwo i młodzież, a wykazująca w ubiegłym roku niemal całkowite zahamowanie, obecnie się ożywi i wejdzie na właściwe tory. Świadczy o tym również zainteresowanie, jakie okazują filmowi szkolnemu w ostatnich czasach pewne środowiska naukowe.

Zanotujmy przede wszystkim, że od szeregu miesięcy odbywają się w CWF systematyczne przeglądy filmowe dla Komisji Ocen przy Ministerstwie Oświaty. Komisje te obejrzały już około 200 starych filmów (znajdujących się dotąd w obiegu szkolnym) i zatwierdziły z nich ponad sto — pod warunkiem dokonania odpowiednich poprawek.

Prócz tego Komisje przeglądają stale i kwalifikują nowe filmy oświatowe produkcji polskiej i zagranicznej ustalając wskazówki dla ich adaptacji w wersji niemej. Zarzucona została przy tym dawna praktyka polegająca na mechanicznym przerabianiu filmu oświatowego dźwiękowego na szkolny niemy, co dawało złe, a nieraz wprost fatalne wyniki. Okazało się bowiem, że nie wystarczy odjąć spikerkę, a dodać zredagowane na jej podstawie napisy, by powstał z dobrego filmu oświatowego dobry film szkolny. Trzeba w tym celu nieraz na nowo przemyśleć koncepcję zagadnienia, zmienić układ scen, niejedno usunąć, a czasem i coś dodać, żeby film był zrozumiały bez ciągłego komentarza słownego i nie był nudny bez ilustracji muzycznej. Dla klas wyższych wprowadza się do napisów terminy naukowe, których raczej unika się w filmach oświatowych przeznaczonych dla kin.

Niezależnie od takiego porządkowania i gospodarowania gotowym materiałem odbywa się w Wytwórni Filmów Oświatowych praca nad przysporzeniem nowych filmów dla szkoły. W bieżącym roku otrzyma ona kilka filmów nie przeróbkowych, lecz specjalnie nakręconych dla celów szkolnych. Przewidziane są tematy biologiczne, jak np. „Działka miczurinowska", „Polskie placówki badawcze" oraz tematy ogólnowychowawcze, jak np. „Praca kółka przedmiotowego" itp.

Programy pokazów szkolnych zostaną ponadto wzbogacone o krótkie filmy rozrywkowe dla małych dzieci, jak „Brudasek", „Karmik Jankowy" i „Staś Spóźnialski".

O wzmożonym zainteresowaniu filmem szkolnym świadczy też działalność zespołów naukowych, które powstały przy uniwersytetach w Krakowie (pod kierunkiem prof. Szumana) i w Łodzi (pod kierunkiem prof. Gluta). Zespoły te stawiają sobie za zadanie zbadać reakcję ucznia na film w zależności od montażu, ujęcia fotograficznego, długości trwania sceny, długości i częstości pojawiania się napisów, ich formy stylistycznej i graficznej itp. Odpowiednie ankiety i doświadczenia powinny dać w wyniku podstawy naukowe dla najbardziej celowej z punktu widzenia pedagogicznego produkcji filmów szkolnych.

Cóż jednak po najlepszym filmie, jeśli kopia wyświetlana w klasie jest ciemna i niewyraźna, jak to się niestety często zdarza?

Ale i pod tym względem będzie wkrótce lepiej, bo jak słychać, fabryka kopii seryjnych w Łodzi zabrała się energicznie do pracy nad podniesieniem jakości kopii szkolnych.

Wszystkie te fakty pozwalają sądzić, że już na przyszły rok dzieci i nauczyciele będą mieli więcej korzyści z filmu na lekcji niż dotychczas.

S. B.

Jako asystent reżysera zetknąłem się swego czasu w operze warszawskiej z rekwizytorem starszym, niepozornym człowiekiem, który przy pierwszej rozmowie okazał się żywym podręcznikiem historii teatru, znał osobiście i pracował z wybitnymi i od dawna już nie żyjącymi ludźmi sceny polskiej, miał w pamięci dekoracje i rekwizyty wszystkich oper na przestrzeni ćwierćwiecza i od którego nauczyłem się wiele w ciągu kilku miesięcy współpracy. Ludzi tego rodzaju wyciąga się na afisz w czasie jubileuszowych uroczystości, poza tym wie się tylko, że są i pracują. W filmie jest również sporo takich ludzi.

Warto tu napisać dziś parę słów o człowieku, przez którego ręce przesuwają się dzień po dniu setki metrów celuloidowej taśmy, którą oglądamy potem na ekranach jako Kronikę Filmową.

Z małomównym Wacławem Kaźmierczakiem, reżyserem - montażystą, zetknąłem się po raz pierwszy po wojnie w Łodzi. Od niego uczyłem się filmu i patrzenia na film. Po kilku latach wspólnej pracy drogi nasze rozdzieliły się. Że istnieje i pracuje on nadal na tym samym miejscu, świadczyły tylko cotygodniowe kroniki na ekranach oraz Nagroda Państwowa, którą wyróżniono montowaną przez niego *Szeroką drogę* — film o Trasie W-Z.

Kaźmierczak mało i niechętnie mówi o sobie. Aby sprowokować go do rozmowy, pytam o nowy film dokumentalny, którego montaż ukończył niedawno. Jest to *Okupant* (według scenariusza red. Wiernika) — demaskujący waszyngtońskich ludobójców i ukazujący kulisy amerykańskiej okupacji na terenie zachodniej Europy.

— Jest to film tzw. montażowy — mówi Kaźmierczak — to znaczy zmontowany z posiadanych przez nas autentycznych zdjęć. Ze względu na ograniczony me-

---

Zamieszczamy pierwszy odcinek noweli filmowej znanego powieściopisarza i dramaturga STANISŁAWA DYGATA, autora powieści „Jezioro Bodeńskie", „Pożegnania" i in.

Nowela ta jest jedną z pięciu powiązanych ze sobą nowel, napisanych przez autora w ramach ostatniego Konkursu na scenariusz filmowy.

O ZDRADZIE i WIERNOŚCI

Był to rok 1950. W Warszawie odbywał się Kongres Pokoju. Znamy wszyscy dobrze przebieg tego kongresu, jego chwile podniosłe i wzruszające. Żyliśmy w owym czasie rozentuzjazmowani potęgą międzynarodowej przyjaźni, pokrzepieni siłą jaką ta przyjaźń wspiera dzieło pokoju. Kilkudniowe życie kongresu było tak bujne, zawierało tyle barwnych wydarzeń, najdziwniejszych i najbardziej wzruszających spotkań, że ani nasze własne oczy, ani najwnikliwsze pióra reporterskie nie były w stanie wszystkiego dojrzeć i wszystkiego zarejestrować.

Warto tedy wydobyć z przepięknej szkatuły kongresowych wspomnień parę niezauważonych wówczas wydarzeń.

Hall na kongresie. Przechadza się tłum, różnorodny, różnojęzyczny. Powoli, trochę utykając, idzie znany poeta francuski Jacque Rigaud z dwoma kolegami polskimi. Opowiada im coś żywo i wesoło. Naprzeciw im idzie jakiś górnik w swoim pięknym mundurze. Mijają się, Rigaud spogląda odruchowo na górnika i wydaje nagle radosny okrzyk. Rzuca się ku niemu i łapie go za ramię. Patrzą na siebie chwilę, oczy górnika zapalają się radością.

— ...Pierrot, Pierrot, to ty — krzyczy Rigaud.

— Ty żyjesz Jacque — mówi górnik.

Padają sobie w objęcia i ściskają się, nie ukrywając łez w oczach.

— Ot znaleźliśmy się — mówi Rigaud do polskich kolegów — wy go znacie, mojego Pierrot... Pierrot... ach, przecież nigdy nie znałem twojego nazwiska.

— Piotr Stępień — przedstawia się górnik z uśmiechem. Polacy ściskają mu rękę.

— No jakżeż, jakżeż! Znamy z gazet i z fotografii, jeden z naszych czołowych rębaczy. A wy skąd się znacie?

Piotr i Jacque uśmiechają się z zadumą.

— Dużo gadać... A co z Charlesem i Paulem?

Jacque kiwa smutno głową.

— Nie żyją niestety. Umarli w Dachau. Ja jeden z naszej grupy jakimś cudem wylazłem. Chodźcie, chodźcie, usiądziemy tu gdzieś i uczcimy nasze spotkanie winem. Usłyszycie przy okazji wiele ciekawych rzeczy...

Rok 1943 we Francji. Grupa bojowa maquis składająca się z 4 Francuzów i jednego Polaka przygotowuje akcję na pociąg z bronią. Miejscem akcji jest tor kolejowy przebiegający obok lasu niedaleko miejscowości N., o kilkadziesiąt kilometrów od Paryża. Plan akcji jest następujący: po wykolejeniu pociągu, należy oczekiwać ataku ze strony konwojentów, że prawdopodobnie będą oni usiłowali ich ścigać. Po drugiej stronie lasu na szosie oczekiwać będzie auto. Biec do niego ma każdy na własną rękę. Auto odjedzie równo w piętnaście minut po dokonaniu zamachu. Jeżeli ktoś zostanie zgoniony i zabłądzi, punkt zborny w N. u starego Marcela.

Stary Marcel miał około 70 lat, był dawnym sympatykiem partii, w okresie okupacji oddawał organizacji ważne i ofiarne usługi. Mieszkał w N., miał tam niewielki warsztat samochodowy. Uważano go powszechnie za nieszkodliwego dziwaka, człowieka z lekka poszkodowanego na umyśle. Z Niemcami,

LUBIĘ SWOJĄ PRACĘ

trąż, będzie to z konieczności duży skrót najważniejszych zagadnień dotyczących amerykańskiej okupacji na terenie zachodniej Europy, a szczególnie we Francji.

— Dlaczego szczególnie we Francji? — pytam.

— Z konieczności ograniczamy się do posiadanego materiału dokumentalnego. Zdjęcia te, pokazujące Amerykanów w Paryżu, są bardzo ciekawe i odsłaniają zarazem odwrotną stronę medalu wykwintnego trybu życia okupantów: bezrobocie, nędzę i zbrojenia. Z Zachodnich Niemiec pokażemy neohitlerowski Wehrmacht, budowę baz i lotnisk i zdjęcia obrazujące potęgę obozu pokoju, którego nieustanny wzrost krzyżuje aliantom zachodnim ich plany wojenne. Obraz mówi tu sam za siebie.

— Czy znaczy to, że praca nad filmem była łatwa?

— Przeciwnie. Film jest trudny, jak wszystkie filmy montażowe. Selekcja materiałów jest zawsze żmudną pracą. Trzeba pokazać ludziom prawdę, dawać zwięzłą, ścisłą historycznie i typową informację.

— Widzę, że cel został osiągnięty i film już niedługo wejdzie na ekran.

— W tym wypadku miał duże znaczenie właściwy kontakt scenarzysty ze mną, jako reżyserem-montażystą. Redaktor Wiernik nie narzucił mi z góry żadnej sztucznej koncepcji tematycznej, lecz dopiero po dokonanej przeze mnie pierwszej selekcji zdjęć napisał szkic scenariusza, będący drogowskazem dla dalszej naszej współpracy.

— Czy zawsze współpraca ze scenarzystami przebiegała tak pomyślnie?

— Niestety nie zawsze. Niektórzy scenarzyści przysyłają gotowy scenariusz, który „zawala się" całkowicie przy pierwszej konfrontacji z realnym materiałem zdjęciowym. Montaż filmu, to nie, jak by się mogło zdawać — według napisanego artykułu „zlepić" odpowiednie zdjęcia. (Dźwięczy w tych słowach ledwo uchwytna nutka żalu starego fachowca). Każde zdjęcie ma inną wagę, inny rytm, co innego mówi. Trzeba wiedzieć co *należy* i co *można* dać właśnie w tym a nie w innym miejscu i dlaczego, zarówno ze względów czysto filmowych jak i politycznych.

— Które ze zrobionych przez siebie filmów uważa pan za najlepsze? — pytam.

— Jeżeli człowiek przez „kilka" dobrych lat pracuje w filmie, staje się mniej skłonny do pochopnej oceny swojej i cudzej pracy. Zrobiło się już sporo niezłych podobno filmów. Lubię swoją pracę. Jak pracuję nad jakimś tematem, to szukam wszystkiego co dotyczy tego tematu w prasie i w literaturze. Inaczej nie można pracować — i dodaje: — Jest takie mądre przysłowie: rób dobrze tylko jedno na raz, a zrobisz wiele...

— Co powie nam pan jeszcze o sytuacji w filmie dokumentalnym?

— Na naradzie dokumentarzystów powiedziano już wiele, choć może nie wszystko. Najważniejsze teraz, żeby ruszyć jak najprędzej z miejsca. W tej chwili jest zastój. Brak scenariuszy. Potrzebujemy filmów o wielkich budowach, o wsi. Tak, szczególnie filmów *o wsi* i *dla wsi*, nie filmów o wsi dla miejskich widzów. Do chłopów przemawia obraz, a nie słowa komentarza. Kiedy byłem na wczasach obserwowałem, jak ogromne wrażenie wywarł na chłopach film *Korea oskarża*, chociaż na skutek wadliwej aparatury komentarz był prawie niesłyszalny. Poza tym nie powinniśmy się dać przeganiać przez życie, jak to ma często miejsce z niektórymi filmami. Zdarza się, że traci się za dużo czasu nad zmianami scenariusza, zamiast nakręcić naprzód szereg zdjęć i potem dopiero selekcjonować je równolegle z opracowywanym scenariuszem.

— A jak pan ocenia możliwości pracy naszych młodych filmowców? Słychać, że niektórzy z nich skarżą się na trudny start dla młodych, częściowo z przyczyn złej organizacji pracy.

Kaźmierczak uśmiecha się. — Chciałbym mieć za młodu te możliwości, co oni dzisiaj... Jestem 18 lat w filmie i byłem kolejno: elektrykiem, pomocnikiem przy zdjęciach, laborantem, technikiem przy projekcji, kierownikiem statystów, asystentem operatora, operatorem i reżyserem-montażystą. Dopiero od 1945 r., gdy zacząłem pracę w Lublinie w ówczesnej Wytwórni Filmowej Wojska Polskiego, mogę obecnie w pełni rozwijać swe zdolności. Nie wierzę, żeby od razu po szkole filmowej można być dobrym reżyserem, nie przeszedłszy wszystkich najważniejszych działów pracy, a szczególnie laboratorium i montażu. To droga do reżyserii. A czasem dłuższa droga jest najkrótsza. No, ale czas na mnie. Praca czeka...

Rozmowę przeprowadził

KAZIMIERZ STRZAŁKA

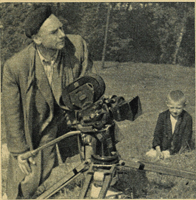

Reżyser-montażysta W. Kaźmierczak

---

którzy nieraz zajeżdżali do jego warsztatu, żył na stopie poufałej, traktował ich lekceważąco, oni zaś znosili to wyrozumiale, bawiło ich dziwactwo starego. Z tych wszystkich względów kryjówka u Marcela wydawała się pewna i bezpieczna.

W tym samym dniu, na który wyznaczono datę akcji, zawitał do N. tajemniczy gość. Przyszedł szosą na piechotę od przeciwnej do Paryża strony, skierował swoje kroki do willi doktora Tireau. Doktor Tireau był człowiekiem, w którym słaby charakter walczył o lepsze z wysokim mniemaniem o swoich zaletach. Uważał, że nie ostatnią z nich jest jego gorący patriotyzm, którym szczycił się głośno. Był członkiem partii gaullistowskiej.

Doktor Tireau oczekiwał w owym dniu tajemniczego gościa, choć mało co o nim wiedział. Zawiadomiono go na parę dni przedtem, że ma oddać swój dom na pewne bardzo ważne i mające być otoczone całkowitą tajemnicą spotkanie. Doktor nie był z tego zadowolony, ale co miał robić. Ostrzegł żonę, że przyjedzie do niego dwu dawnych szkolnych kolegów i że we własnym interesie jest zbyteczne o tym opowiadać. Żona śmiała się z tego w duchu. Była starą agentką angielskiego wywiadu, właśnie ona zaaranżowała to spotkanie między przedstawicielem angielskiego wywiadu a przedstawicielem „pewnych sfer niemieckich".

Doktor przyjąwszy Anglika udał się na cały dzień do szpitala, nakazując żonie, ażeby podała gościowi w odpowiedniej porze obiad do saloniku, który mu przeznaczył na nocleg i nie interesowała się nim poza tym. Oczywiście Alicja Tireau niezwłocznie po wyjściu męża odbyła ze swoim szefem konferencję. Późnym popołudniem przyszedł Niemiec. Rozpoczęto we trójkę rozmowę, która toczyła się zarówno wokół spraw związanych z obecnym etapem wojny jak i wybiegających od niego znacznie w czasie. Niemiec na początku rozdzierał szaty nad planowanym rzekomo drugim frontem, ale Anglik

wyjaśnił mu zwięźle i jasno istotny sens tej ewentualności, oraz poprosił, żeby ze względu na brak czasu i dość szczególną sytuację rozmawiać szczerzej i poruszać tylko to, co istotne.

Mówiono więc o konieczności montowania ponownego antysowieckiego frontu, o sposobach zwalczania, tak wewnątrz, jak i na zewnątrz, komunistów. Co do tej sprawy zatrzymano się również nad sprawą pewnego rodzaju „subtelnej i delikatnej" pomocy „w przeciwdziałaniu ich aktywności" w okresie aktualnym. Niemałą chwilę zatrzymano się nad bogactwem i świetnością hut i kopalń śląskich. Obaj panowie mieli tam swoje udziały, toteż poruszali ten temat z rzewną nutą w głosie. Rozstali się zadowoleni w przekonaniu, że czasu nie zmarnowali.

Kiedy doktor wrócił wieczorem ze szpitala, zastał żonę siedzącą skromnie przy robótce, gościa zaś wyciągniętego na szezlongu w swoim salonie z fajką w zębach. Miał opuścić dom dopiero późną nocą i udać się do samolotu, który poprzedniej nocy zrzucił go gdzieś w okolicy. Gdy Anglik tak wypoczywał po konferencji z Niemcem, maquis czaili się na skraju lasu przy torze kolejowym, oczekując z granatami pociągu wiozącego ładunek bomb i pocisków przeciw londyńczykom.

Akcja przeszła gładko. Lokomotywa runęła z nasypu ciągnąc za sobą dwa wagony. Zgodnie z przewidywaniami, konwojenci zaatakowali na ślepo krzaki, z których padły granaty. Wystrzeliły w górę rakiety, w stronę lasu zaczęły padać bezładnie strzały. Chłopcy uciekali lasem. Przy samochodzie znalazło się ich tylko trzech. Brakowało Pierrota i Jacque'a. Czekali trochę dłużej niż 15 minut i odjechali, nie niepokojąc się zbytnio. Takie rzeczy przytrafiały się często, a Jacque i Pierrot cieszyli się opinią tych „cwańszych".

Kiedy jednak przesiedzieli dwie godziny u Marcela a towarzysze nie nadchodzili, zaczęli okazywać zdenerwowanie.

(Dokończenie nastąpi)

FILMY DLA NAJMŁ

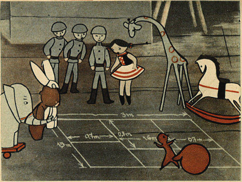

WSPÓLNY DOM

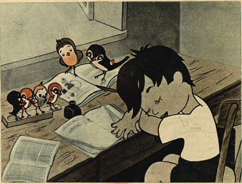

O HENIU LENIU

Produkcja filmów przeznaczonych dla najmłodszych widzów jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Filmy te winny bowiem spełniać doniosłą rolę wychowawczą w życiu dziecka: nie tylko bawić, lecz i uczyć. Doceniając w pełni to zagadnienie kinematografia nasza już od kilku lat pracuje nad produkcją filmów rysunkowych i kukiełkowych, które choć w części winny wypełnić lukę na tym odcinku twórczości.

Zrealizowanie jednak pełnowartościowego filmu tego typu, wykonanego na odpowiednim poziomie artystycznym, pedagogicznym i technicznym — nie należy bynajmniej do rzeczy łatwych. Jednym z podstawowych elementów i tego rodzaju filmów jest literacki scenariusz, którego opracowanie jeszcze dzisiaj, po kilku latach mniej lub więcej udanych prób, przedstawia duże trudności. Scenariopisarstwo i tak jest zupełnie nową dziedziną twórczości, z którą literaci nie są jeszcze dostatecznie obeznani, a cóż dopiero mówić o scenariuszach do filmów kukiełkowych i rysunkowych — filmów, w których tak znaczną rolę odgrywają elementy plastyczne.

Pierwsze próby naszych filmów multiplikacyjnych oglądaliśmy na ekranach w latach ubiegłych. Filmy te nie osiągały jeszcze wówczas odpowiedniego poziomu (poza może filmem kukiełkowym Z. Wasilewskiego „Za króla Krakusa") i zawierały masę niedociągnięć technicznych oraz usterek scenariuszowych. W miarę jednak pokonywania trudności produkcyjnych związanych z brakiem potrzebnego sprzętu i wobec wzrostu zainteresowania tą gałęzią produkcji wśród twórców, poziom realizowanych filmów stale podnosił się.

O realizacji polskich f
kiełkowych pisaliśm
przestrzeni ostatnich
stety, widz mało co z zapo
ekranie. Przyczyny tego s
to zdawało. Nie mieliśmy
tradycji w tej dziedzinie
odpowiednio wyszkolonych
też wiele niepowodzeń i w
sać należy na konto doświ
zdobywania nauki. Obecn
dukcji w Polsce filmów m
wych i kukiełkowych) po
stał przełamany i że już w
nach ujrzymy nowe filmy

Obecnie, w ramach Wytwórni Filmów Fabularnych pracują 4 zespoły: 2 rysunkowe w Bielsku i 2 kukiełkowe w Łodzi. Zeszłoroczna produkcja tych zespołów wyniosła łącznie 6 filmów. W tej chwili wykonywane są kopie barwne do 4 z tych filmów, a na jesieni ukażą się one na naszych ekranach.

A zatem niedługo już ujrzymy filmy rysunkowe:

Opowiedział dzięcioł sowie — wesoła historyjka o tym, jak zwierzęta zbudowały spółdzielnię w lesie. Stronę literacką tego filmu opracowali J. Brzechwa i J. Nel, plastyczną — A. i E. Lipińscy, muzyczną — J. Wassowski. Film zrealizował reż. W. Nehrebecki.

Film pt. **Henio-lenio** — krytykujący lenistwo i nieporządek. Scenariusz napisany został przez J. Nela wg tematu St. Sojeckiego. Stronę plastyczną filmu zajął się J. Srokowski, ilustrację muzyczną napisał J. Wassowski. Reżyserem filmu jest Z. Lachur.

Wspólny dom — obrazujący znaczenie pracy zespołowej na tle życia zabawek. Scenariusz: P. Kubata i W. Nehrebecki, opracowanie strony plastycznej — W. Zamecznik, muzycznej — J. Harald. Realizacja reż. P. Kubata.

Czwartym z kolei filmem są **Zbuntowane rysunki** — o skutkach niedbalstwa. Realizacją filmu kierował reż. Z. Lachur wg scenariusza J. Brzechwy i J. Nela oraz plastycznych projektów postaci i dekoracji J. M. Szancera. Muzykę do piosenek napisał A. Gradstein, a ilustrację muzyczną — A. Lustig.

Filmy te, choć poziomem przewyższają tego typu pro-

PRZYGODY GUCIA PINGWINA

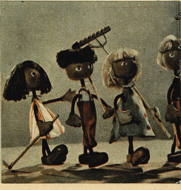

WAWRZY

DS-70 NIE DZIAŁA — *a czas płynie...*

„Filmem o ludziach wczorajszych" nazwał ktoś wyświetlany przed kilku laty czechosłowacki film *Sumienie*. Akcja tego dramatu mieszczańskiego sumienia rozgrywała się „bezczasowo", a ujęcie problematyki filmu wykazywało duże wpływy dawnego, burżuazyjnego sposobu myślenia.

Okazuje się jednak, że nawet film o tematyce znacznie nam bliższej, bo o kolektywie robotniczym — jeśli scenariusz jego napisany został sześć lat temu, a film zrealizowany niewiele później — może nam już także mówić o ludziach wczorajszych. Świadczy to dobitnie o tym, jak szybko nasze życie, nasz sposób myślenia i ujmowania zjawisk rozwijają się i dojrzewają.

Dlatego wydaje mi się, że historia samego filmu *DS-70 nie działa* jest może ciekawsza, niż historia, którą oglądamy na ekranie.

Plan produkcji przewidywał realizację tego filmu jeszcze w roku 1947. Ze względów technicznych przystąpiono do pracy dopiero w rok później. Reżyserię powierzono Vladimirowi Slavinskiemu, rutynowanemu filmowcowi starszego pokolenia, który w swym dorobku posiadał kilkadziesiąt filmów z okresu przed wyzwoleniem. Praca nad filmem nie potoczyła się szczęśliwie i nie zapowiadało się, że powstanie dzieło ukazujące trafnie i wnikliwie ludzi z pierwszych lat budowy nowego ustroju.

Ale nawet z tymi poważnymi błędami, film byłby niewątpliwie bardziej zwarty i konsekwentny, gdyby nie śmierć Slavinskiego w chwili, gdy większość zdjęć do filmu była już nakręcona. Początkowo nikt nie chciał podjąć się doprowadzenia realizacji do końca, wreszcie jeden z kolegów zmarłego zdecydował się, że skończy film w przerwie pomiędzy swymi własnymi pracami filmowymi. Nie stało się to zaraz i realizacja filmu trwała fragmentami jeszcze do roku 1950. Biorąc to pod uwagę, trudno się dziwić jego w znacznej mierze przebrzmiałej już aktualności, jego błędom i niedociągnięciom.

Wiktor Górka dał się mocno zasugerować mechanicznym charakterem filmu **DS—70 nie działa.** Wprawdzie potężna kopaczka jest rzeczywiście bohaterem dramatu, nie powinna była jednak grafikowi przesłaniać do tego stopnia żywych ludzi, by plakat miał przypominać reklamę wystawy konstrukcji metalowych. Dobre liternictwo i kulturalny rysunek przy zbyt ciężkiej dolnej partii plakatu. (tkw).

Ponieważ film obrazuje pierwszy przełom w budownictwie czechosłowackim, który nastąpił po wyzwoleniu, nie dziwimy się, że wiele rzeczy zależy jeszcze od prywatnego przedsiębiorcy budowlanego, architekta Vnuka. Poważniejsze zastrzeżenia budzi natomiast próba ukazania pozytywnego bohatera w postaci inż. Marka. Skonstruował on kopaczkę-gigant, ważącą 3000 ton i zastępującą pracę 4000 ludzi. Kopaczka ta tak bardzo pochłonęła jego umysł, że inżynier poprzez jej

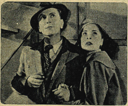

Robert Vrchota i Vlasta Fialova

olbrzymią konstrukcję nie dostrzega ludzi. Dla rozbudowy kopalni potrzebny jest głęboki i długi wykop, który przecina wieś. W tym celu wieś trzeba przesiedlić do domów budowanych z prefabrykowanych części, które ma w terminie dostarczyć firma architekta Vnuka. Vnuk się ociąga, domy przybywają z poważnym opóźnieniem, ale inż. Marek, nie dbając o to, każe przeprowadzać prace coraz bliżej domów wiejskich, co omal nie pociąga za sobą ofiar w ludziach.

Lepiej udało się autorom filmu nakreślenie dwu postaci robotników — Gabriela i Wacka. Zwłaszcza ten ostatni postępuje przekonywająco i mówi prostym, zrozumiałym językiem.

Robotnicy ci, wiedząc co się dzieje na wsi, starają się wpłynąć na inżyniera Marka, który stopniowo zaczyna cenić ludzi nawet ponad swą gigantyczną maszynę. Tego rodzaju przełom byłby bardzo ciekawy, gdyby nie bezbarwna gra Rudolfa Sirokiego w roli inż. Marka. To samo odnosi się do Rudolfa Deyla jr. w roli Gabriela. Podczas, gdy jego postać w filmie postawiona jest dobrze, Deyl nierównym poziomem gry obniża wartość postaci i dopiero w ostatniej, żartobliwej, dobrze zagranej scenie zyskuje sympatię widzów.

Obok przemiany inż. Marka, drugą sprawą, którą porusza film — jest sabotaż. Okazuje się, że jeden i ten sam człowiek czyha na zniszczenie maszyny i wpływa (przy pomocy łapówek) na Vnuka, aby opóźniał dostarczanie prefabrykowanych domów.

Jednak scenarzyści ukazali przebieg sabotażu w sposób tak naiwny, że długie pozostawanie w cieniu głównego sprawcy wydaje się niemożliwe. Najmniej prawdopodobne jest odkrycie szajki sabotażystów, które odbywa się dzięki... wieczorowemu spacerowi dwojga zakochanych. Strach pomyśleć, co by się stało z kopaczką, gdyby Vlasta Fialova (grająca sekretarkę inż. Marka) i Robert Vrchota (grający elektromechanika) nie zakochali się w sobie i krytycznego wieczoru nie poszli na spacer...

Mimo tych niedociągnięć, powstałych zapewne właśnie wskutek przewlekłej realizacji filmu, autorzy dali całości dobre tempo, a operator Jan Roth sugestywną fotografię. Zwłaszcza sceny w plenerze przy wielkiej kopaczce i nad wykopem przepełnionym torami kolejowymi, wagonami i lokomotywami są nadzwyczaj efektowne. Nie ulega wątpliwości, że w filmie umiano pokazać topografię terenu, dzięki czemu realia filmowe wysunęły się na pierwszy plan czyniąc uproszczony scenariusz nieco bardziej prawdopodobnym.

Oceniając ten film na tle innych pozycji tegorocznego festiwalu filmów czechosłowackich, musimy jednak pamiętać, że jest to już „staruszek", a nie wszystkie filmy mogą zachować pełną wartość po latach, jak to w wielu momentach mogliśmy zaobserwować oglądając wznowionych niedawno *Nędzników*.

LEON BUKOWIECKI

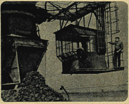

Część olbrzymiej kopaczki „DS—70"

R. Deyl i L. Struna jako robotnicy

W TROSCE O MŁODE POKOLENIE FILMOWCÓW

W połowie lutego br. ukazał się w „Poprostu" (nr 7) artykuł redakcyjny, sygnalizujący, że sprawa kształcenia młodych kadr filmowych w Państw. Wyższej Szkole Filmowej, a następnie sprawa ich awansu na samodzielne, twórcze stanowiska przedstawia się źle. Problemy młodego pokolenia filmowego zajęły również wiele miejsca w marcowej naradzie filmowej w Radzie Państwa. Było to jednak raczej stwierdzenie kryzysu, niż szukanie dróg poprawy.

Dlatego cenną i potrzebną pozycją w naszej publicystyce filmowej jest artykuł Czesława Petelskiego w n-rze 22 „Nowej Kultury", zatytułowany „O nowe kadry filmowe", a który zawiera wiele konkretnych propozycji, niewątpliwie zasługujących na uwagę.

Petelski zaczyna od stwierdzenia, że skoro okres realizacji jednego filmu (wraz z fazą przygotowawczą) trwa u nas ok. 2 lat, to istniejące kadry reżyserskie i operatorskie nie są w stanie zrealizować więcej, niż 5 filmów fabularnych rocznie. Dowodzi to, że nie tylko nie można mówić u nas o nadprodukcji filmowców, ale przeciwnie, aktywizowanie i awansowanie młodzieży filmowej stanowić może jedyną rękojmię wykonania ambitnych planów produkcyjnych w niedalekiej przyszłości.

Chałupnicze warunki pracy w PWSF, a zwłaszcza brak własnego atelier i niezupełnie odpowiedni program uczelni wytworzyły swoisty, boczny nurt samouctwa i terminatorstwa: omijając Szkołę, wielu młodych starało się dostać do produkcji drogą bezpośredniego kontaktu z wytwórniami. Stan taki — stwierdza autor — jest anachronizmem.

Należy przede wszystkim — twierdzi Petelski — zreformować nasze szkolnictwo filmowe tak, by dało ono absolwentom pełną możliwość rozpoczęcia samodzielnej pracy twórczej.

Dezyderat, aby każdy absolwent szkoły mógł od razu realizować pełnometrażowy film fabularny, jest oczywiście nierealny. Jaka byłaby więc droga młodego filmowca do samodzielności? Autor widzi tu dwa wyjścia: kolektywną realizację i krótkometrażówki fabularne.

Stwierdzając, że kolektywne formy pracy przyjmują się obecnie w wielu dziedzinach sztuki (obraz „Lenin na zjeździe Komsomołu", dzieło zespołu B. Johansona; zespół młodych aktorów, prowadzący łódzki Teatr Nowy), autor przytacza fakty takiej kolektywnej pracy w filmie. „Bracia Benthin", film produkcji NRD, realizowany był przez kolektyw młodych reżyserów, pod kierownictwem wytrawnych twórców Maetziga i Dudowa. „Dwie brygady", film kolektywu studentów PWSF pod kierownictwem reż. Cękalskiego, były również precedensem, stwierdzającym możliwość pracy zespołowej w filmie. Mimo pewnych niepowodzeń na tym odcinku (prace dwóch kolektywów nad filmami „Zwycięstwo" i „Nasze miasto" zostały zaniechane), wiary w celowość pracy zespołowej podrywać nie wolno.

Innym terenem usamodzielniania się młodzieży filmowej, powinna być produkcja średnio- i krótkometrażowych filmów fabularnych. Nie są one z pewnością mniej wartościowym gatunkiem filmowym, tak jak nowela nie jest mniej wartościowym gatunkiem literackim. W pierwszych latach po wojnie kilku naszych twórców (Rybkowski, Zarzycki) zrealizowało takie filmy, potem jednak produkcja ich została zaniechana. Że nie jest to forma mało dla widza atrakcyjna, dowodzi przykład filmów takich, jak „Niedźwiedź", „Trzy spotkania" czy „Jednodniowi milionerzy".

Marcowa narada filmowa postawiła jasno postulat twórczości zespołowej, czego rezultatem są organizowane ostatnio zespoły twórcze. W zespołach takich młodzi filmowcy znajdą opiekę ze strony starszych, doświadczonych kolegów. Na terenie PWSF studenci ostatniego roku zorganizowali dwa samodzielne, młodzieżowe zespoły twórcze, które postawiły sobie za cel zrealizowanie dwu zbiorów nowel filmowych.

Walka o nowe kadry filmowe — konkluduje autor — wymaga zdecydowanej postawy CUK-u, twórców i pedagogów filmowych oraz aktywnego, rzetelnego wysiłku ze strony samej młodzieży. (Płaż.)

REŻYSER REZYGNUJE Z PRYMATU

Ludzie, którzy interesują się historią kinematografii, wiedzą, że pod wpływem licznych doktryn formalistycznych, głoszących hasło „sztuka dla sztuki", wybitni nawet realizatorzy zachodni uważali treść filmu za mało ważną, za pretekst do wykazania mistrzostwa formy.

Jednakże pilna obserwacja życia doprowadza zawsze twórców-realistów do uznania prymatu treści. Oto cenne wyznanie w tym względzie wielkiego filmowca francuskiego, René Claira, które czerpiemy z wywiadu udzielonego tygodnikowi „Les Nouvelles Littéraires":

„Dość długo uważałem temat za element w filmie drugorzędny. Widziałem w nim, nie bez pewnej pogardy zwykłe wiązanie utworu filmowego, konieczną, ale nie godną uwagi kanwę. Ale moje zdanie w tej sprawie uległo bardzo daleko idącym przemianom. Dziś problem scenariusza wydaje mi się rzeczą najważniejszą".

W ten sposób wielki reżyser-realista z godnością ustępuje pierwszego miejsca autorowi scenariusza.

W pierwszych szeregach

„Piędź ziemi" — film, który się nie podobał polickim kułakom.

Mówi się, że upowszechnianie kultury to także walka w pierwszych szeregach o postęp, o socjalizm. A co to praktycznie znaczy?

Odczuł to na własnej skórze kierownik kina objazdowego w szczecińskim, Alfons Maciejewski, który od paru lat zawozi nowe dzieła sztuki filmowej zapadłym, zabitym deskami wioskom.

Oto, co pisze w swych wspomnieniach, ogłoszonych w „Głosie Szczecińskim" (nr 110):

...W jakiś czas potem spotkała nas nieprzyjemna niespodzianka w Policach, gdzie pojechaliśmy z filmem „Piędź ziemi". Film ten mówił o walce węgierskich chłopów z kułakami. Gdzieś w połowie filmu na salę weszło dwóch pijanych mężczyzn. Zaczęli krzyczeć, kłócić się z bileterem. Seans trzeba było przerwać na dobrą godzinę. Kułakom polickim nie przypadł ten film do smaku. Wtedy to, w Policach, zrozumiałem, że i my, mechanicy kin objazdowych, bierzemy udział w ostrej walce klasowej, jaka toczy się na wsi, że pomagamy w niej chłopom, niesiemy światło prawdy.

Kułacy zwęszyli niebezpieczeństwo. Sabotują. Ale reszta? Reszta chłopów tak chłonie pokazywane filmy, że pracuje się z prawdziwą satysfakcją. Bo oto:

Pewnego razu po filmie „Piędź ziemi", który wyświetlaliśmy w Swobnicy, zatrzymała mnie przy wyjściu jakaś staruszka.

— I co tam dalej będzie w filmie — spytała — spółdzielnię chyba założą; jak już kułakowi dali po łbie, na pewno spółdzielnia powstanie.

Kiedy mówimy, że sztuka nasza jest silnie powiązana z rzeczywistością, mówimy właśnie o staruszce ze Swobnicy. (z. g.)

„Zachodnia kultura"

Wyczytane w zachodnio-niemieckim „Lübecker Anzeiger" z 21.3. ogłoszenie, które daje znakomite pojęcie o szczytnej, wychowawczej funkcji sztuki w ustroju kapitalistycznym:

„Niepohamowana erotyka, rozpusta i gwałt, głód życia, żądza zysku, handel dziewczętami. (Następuje tytuł filmu). Film o stręczycielach i ciemnych typach. Ponadto codziennie o 20.00 tańczy osobiście najpiękniejsza z tancerek, Clarissa Caspary. Ceny niepodwyższone! Dla młodzieży zabronione!".

Czego chcieć więcej? (j)

CZY PAMIĘTACIE?

Zgadnijcie z jakich filmów pochodzą trzy niniejsze zdjęcia, przedstawiające kreacje filmowe znakomitego aktora francuskiego, zmarłego w ub. roku.

Jak brzmi jego nazwisko i imię?

Rozwiązanie na str. 15.

Z tajników filmu kapitalistycznego

Scenarzysta zachodnioniemiecki, Ferdinand Wiese, ogłosił pamiętniki, realistycznie malujące dolę twórcy filmowego w kapitalistycznym przemyśle filmowym.

Wyjmujemy stamtąd następującą „złotą myśl":

— Zdarzyło mi się spotykać producentów „zrujnowanych", nigdy jednak nie miałem do czynienia z producentem ubogim. (zg)

MURZYNKA

W nowym filmie amerykańskim „African Treasure" (Skarb afrykański) jedna z ważnych ról przypadła „tubylczej dziewczynie". Ponieważ akcja toczy się w „tajemniczych dżunglach Afryki Centralnej" owa dziewczyna musi być Murzynką. Ale jakże tu pokazywać Murzynkę? Reżyser wpadł na gigantyczny pomysł. Można pokazać Polinezyjkę. Na wyspach Oceanu Spokojnego „nawet Murzyni są biali" (według skrzydlatego określenia tegoż reżysera). Parę tysięcy kilometrów różnicy? Nie bądźmy małostkowi! (j).

Próba kawy

Grand Prix minionego festiwalu w Cannes podzielono między realistyczny film włoski „Nadziei za dwa grosze" i bombastycznego „Otella" Orsona Wellesa. Z oceną taką nie zgadza się jednak barman Blue-Baru, położonego naprzeciw kina festiwalowego:

— Te filmy nie mogą być równej jakości. Podczas wyświetlania „Dwóch groszy" wydałem tylko czternaście kaw, podczas „Otella" — ponad dwieście!

Mowa naturalnie o filiżankach kawy, podawanych widzom, którzy wyszli z sali w środku pokazu. (zg).

UWYPUKLAĆ

W czasie Festiwalu Filmów Czechosłowackich widzieliśmy film „Bój skończy się jutro" reż. M. Cikana, epicką opowieść o strajku słowackich robotników i chłopów, zatrudnionych przy budowie linii kolejowej Czerwona Skała — Margecany w 1932 roku. I na nas zrobił wrażenie patos bohaterskiej walki proletariatu, gołe pięści, wyciągnięte przeciw policyjnym bagnetom, niezłomna walka Komunistycznej Partii Czechosłowacji z zachłannym kapitalizmem i demagogią socjaldemokratycznych polityków.

Za niewątpliwą wadę filmu poczytać jednak musieliśmy, że koncentrując swą uwagę na wydarzeniu, zapomniał o człowieku, nie wydobył z bezimiennej masy budowniczych plastyczniejszych, staranniej naszkicowanych, bliższych widzowi postaci. Dlatego, że robotnicy stanowią w filmie siłę zbyt mało zindywidualizowaną, postacie wrogów łatwiej zostają w pamięci, są bowiem pokazane dokładniej, pełniej.

Tymczasem błąd filmu potraktowany został przez ob. Wig., recenzenta „Głosu Pracy" (nr 121) jako zaleta i do tego świadomie zamierzona przez realizatorów:

Celowo (!) nieuwypuklone są również indywidualne rysy występujących w filmie przedstawicieli proletariatu. Zredukowany robotnik, chłop, któremu egzekutor ogołocił dom z resztek nędznych rzeczy, inwalida pracy wyrzucony za burtę życia — o każdym z nich można by powiedzieć: jeden z milionów.

Ależ określenie „jeden z milionów" najlepiej pasuje właśnie do postaci, których „indywidualne rysy" są starannie „uwypuklone"! „Jeden z milionów" to Antonio ze „Złodziei rowerów". „Jedna z milionów" to Augusta z „Czterech pokoleń". „Jeden z milionów" to Geremio z „Za cenę życia". Typowi przedstawiciele proletariatu gnębionego przez kapitalizm.

Człowiek — on jest najważniejszy. Żaden temat nie może usprawiedliwiać niedbałego zindywidualizowania postaci. (płaż).

To nie rok 1943!

Po ostatnim festiwalu w Cannes delegacja filmowców zachodnio - niemieckich chciała zaprezentować festiwalowej publiczności kilka swoich filmów. Wybrano na ten cel duże kino przy ulicy d'Antibes.

Ponieważ szef delegacji nie mógł dojść do porozumienia z kierownikiem kina, ten ostatni zaproponował, by filmy wyświetlono w kilku różnych kinach.

— Ach, nie — zaprotestował szef delegacji — my dobrze znamy kina w Cannes. To jest najładniejsze. Przecież tutaj było w czasie wojny nasze „Soldatenkino".

Francuz przestał się uśmiechać i szybko odmówił.

Geografia stosowana

W n-rze 4 „Filmu i Oświaty" znajdujemy artykuł T. Gliwy, zatytułowany „Licea pedagogiczne a film oświatowy", w którym autor w postaci tabelki zestawia:

Zagadnienia naukowe	Filmy je ilustrujące
Alpy	Wspinaczka w Alpach
Afryka	Uprawa kawy w Guatemali

Proponujemy rozwinięcie tego zestawienia dla użytku wykładowców geografii:

Norwegia	Pigmeje w puszczy afrykańskiej
Guatemala	Stepowe zwierzęta Afryki
Wielkopolska	Powstawanie gór lodowych

Albowiem Guatemala — że strawestujemy Tuwima — stare afrykańskie miasteczko, leży w prowincji Ochida nad rzeczką... (zg)

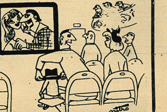

— A mówiłem ci, że to nie jest film dla młodzieży!

Rozwój techniki zdjęć barwnych

W dążeniu do nieustannego doskonalenia techniki kinematografii barwnej — radzieckie instytuty kinotechniczne i laboratoria naukowe pracują nad stworzeniem nowych rodzajów taśmy barwnej, odpowiadającej rosnącym stale potrzebom produkcji filmowej.

Fabryki fotochemiczne wypuściły ostatnio nowy rodzaj barwnej taśmy negatywnej do zdjęć przy świetle dziennym. Czułość jej jest dwukrotnie wyższa od używanej dotychczas. Taśma pozwala na uzyskanie znacznie doskonalszych technicznie i artystycznie walorów plastycznych. Dokonano już — przy jej zastosowaniu — zdjęć do krótkometrażówek: Z *biegiem górnej Wołgi*, *W moskiewskim ZOO* oraz do wydań *Nowości rolniczych*. Obecnie na nowej taśmie są filmowane sceny plenerowe do filmów fabularnych: *Dżambuł* i *Sadko*.

Równocześnie radzieckie fabryki kinotechniczne przystąpiły do produkcji nowych typów sprzętu oświetleniowego oraz — wyposażenia optycznego dla kamer do zdjęć barwnych.

Nagrody Czechosłowackiego Ministerstwa Informacji i Oświaty dla filmowców

Oprócz nagród państwowych przyznanych w tym roku filmowcom czechosłowackim, następujący pracownicy filmowi otrzymali specjalne nagrody Ministerstwa Informacji i Oświaty: scenarzysta J. Pon, operator F. Peczenka i asyst. reż. J. Beranek za film **Mikołaj Alesz**, reż. M. Fricz i scenarzysta J. Brdeczka za film **Cesarski piekarz**, operator V. Novotny i dekorator M. Hranko za film **Wielka przygoda**, operator J. Roth za film **O dumnej księżniczce**, reż. J. Mach i montażystka J. Lukeszowa za film **Jeden ze sztafety**, operator J. Strzecha za film **Cudowny kapelusz**, reż. V. Bedrzich za film **Bajka o drzewach i wietrze**, reż. J. Lehovec za film **Ludwik Kuba**, reż. J. Pliva za film **Obróbka kauczuku** i reż. J. Ployhar za film **Bardziejów**. Ponadto wielu pracowników filmowych otrzymało premie i wyróżnienia.

FILMY O TEATRZE NARODOWYM W PRADZE

Czechosłowacka wytwórnia filmów popularno-oświatowych przystępuje do realizacji serii krótkich filmów o Teatrze Narodowym w Pradze. Dwa filmy z tej serii przygotowuje reżyser Jerzy Jahn. Pierwszy pokaże architekturę budynku, drugi galerię najlepszych aktorów teatru. Dalsze filmy poświęcone będą historii teatru, pokażą jego operę i balet.

JESZCZE RAZ „ROMEO I JULIA"

Włoski reżyser Renato Castellani, triumfator tegorocznego festiwalu w Cannes, przystąpił do realizacji szekspirowskiego arcydzieła **Romeo i Julia**. — „Staram się być jak najwierniejszy duchowi sztuki wielkiego pisarza" — oświadczył przedstawicielom prasy.

Powrót do filmu niemego

Hollywood w dążeniu do utrzymania za wszelką cenę wymykających mu się europejskich rynków zbytu, chwyta się coraz ryzykowniejszych środków. Ostatnio wytwórnia „United Artists" rozpoczęła nakręcanie filmu **Złodziej** z Ray Millandem, w którym przez cały czas nie pada ani jedno słowo, tylko cicha muzyka towarzyszy akcji. Wątpić należy, by taka niemota filmu okazać się miała powodem cieplejszego przyjęcia filmu za granicą. Przecież kryzys filmu hollywoodzkiego nie polega na tym, że jego bohaterowie mówią po angielsku...

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Film o żołnierzach Węgierskiej Armii Ludowej

Nowy fabularny film węgierski *Bitwa w czasie pokoju* mów o życiu żołnierzy Węgierskiej Armii Ludowej. Centralnym zagadnieniem filmu jest sprawa wychowania przez kolektyw wojskowy dojrzałego ideowo i zdyscyplinowanego człowieka. Scenarzysta Peter Halasz oparł fabułę na opowiadaniach żołnierzy i oficerów. Reżyserował Victor Gertler. W roli głównej wystąpił Adam Szirtes. Na zdjęciu: Ferenc Bessenyei i Adam Szirtes

Znany reżyser filmowy Louis Daquin wystawił w paryskim teatrze L'Ambigu sztukę Rogera Vaillanda *Sprawa pułkownika Forstera* — poruszającą zagadnienie wojny w Korei. Dekoracje przygotował jeden z najlepszych francuskich dekoratorów filmowych Max Douy.

W przeddzień generalnej próby prefektura policji zamknęła teatr stwierdzając, że urządzenia przeciwpożarowe w sali L'Ambigu nie odpowiadają obowiązującym przepisom. Wskutek protestów związków zawodowych po tygodniu teatr został otwarty i odbyła się premiera prasowa. Na pierwszym otwartym przedstawieniu na salę wkroczyły 2 uzbrojone bojówki i przy pomocy gazów łzawiących, pałek i amerykańskich pistoletów sterroryzowały publiczność i aktorów. Interwencja policji ograniczyła się do wstrzymania przedstawienia. Następnego dnia prefektura ogłosiła zakaz dalszych przedstawień. Zakaz ten wywołał ogólne oburzenie i protesty najszerszych mas społeczeństwa. Na zdjęciu: autor sztuki Roger Vailland, reżyser Louis Daquin i na drugim planie—wysłannik prefektury policji.

Festiwal filmów radzieckich w Londynie

W pierwszej połowie czerwca odbył się w stolicy Anglii festiwal filmów radzieckich zorganizowany przez Towarzystwo Przyjaźni Angielsko-Radzieckiej.

Festiwal, w czasie którego wyświetlano filmy: *Kawaler Złotej Gwiazdy*, *Czarodziej sadów*, *Pieśń tajgi*, *Wesoły jarmark*, *Śmiali ludzie* i in. — spotkał się z niezwykle życzliwym przyjęciem widzów angielskich.

Szeroka droga awansu dla młodych reżyserów

W wyniku niedawnej konferencji na temat śmielszego wyzyskiwania młodych kadr twórczych pracowników kinematografii radzieckiej — Ministerstwo Kinematografii ZSRR zatwierdziło wniosek o aplikacji młodych reżyserów. Na praktyki tego rodzaju wyznaczono wytwórnie: „Mosfilm", „Lenfilm", im. Gorkiego i Kijowską Wytwórnię Filmów Fabularnych.

Aplikować będą mogli absolwenci wydziału reżyserskiego Inst. Filmowego, którzy przepracowali 2—3 lata w charakterze asystentów reżysera. Aplikanci będą przydzielani do realizacji dwóch, a wyjątkowo trzech filmów fabularnych doświadczonym reżyserom radzieckim, jako drudzy reżyserowie.

Plan przewiduje powierzanie aplikantom samodzielnego opracowywania poszczególnych epizodów filmu, a nawet prowadzenie zdjęć. Po ukończeniu aplikacji komisja Ministerstwa Kinematografii orzekać będzie o przesunięciu aplikanta na stanowisko samodzielnego reżysera.

Rozwój sieci kinowej w ZSRR

W roku bieżącym kina radzieckie obsłużą ogółem 1 miliard 201 milionów widzów.

Do użytku zostanie oddanych 2000 nowych kin wszelkiego typu.

W 420 okręgach uruchomione zostaną warsztaty remontowe dla kin objazdowych, wiejskich, świetlicowych itp.

Na terenie kraju powstanie 15 nowych biur wynajmu filmów.

Film „Mitrea Cocor"— ukończony

W Bukareszcie zakończono pracę nad filmem *Mitrea Cocor* będącym adaptacją znanej powieści Michała Sadoveanu. Powieść nagrodzona w ubiegłym roku Międzynarodową Nagrodą Pokoju, ukazała się ostatnio w drugim wydaniu w przekładzie polskim. Reżyserami filmu są: Victor Iliu i Marietta Sador. Muzykę skomponował Sabin Dragoi.

Śmierć Alberta Bassermanna

W ub. miesiącu zmarł w Zurychu w wieku 85 lat jeden z najwybitniejszych aktorów niemieckiego teatru i filmu — Albert Bassermann. Zmarły występował w filmie od r. 1912, tworząc długi szereg charakterystycznych kreacji głównie w okresie filmu niemego. Po dojściu do władzy Hitlera, Bassermann opuszcza Niemcy i przebywa na emigracji w Szwajcarii, Francji i Ameryce. W Polsce widzieliśmy go ostatni raz w filmie **Curie-Skłodowska**, gdzie odtwarzał rolę prof. Perot.

NOWE FORMY PUBLICYSTYKI FILMOWEJ W CZECHOSŁOWACJI

Po przeprowadzonej ostatnio w Czechosłowacji reorganizacji filmowych kronik aktualności — Czechosłowacka Kronika Filmowa zwiększyła swoją produkcję o trzy miesięczniki filmowe: *Wiadomości wiejskie*, *Miesięcznik kulturalny* i *Czechosłowacki pionier* (kronika życia młodzieży).

Do Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Porozmawiamy dzisiaj o Festiwalu Filmów Czechosłowackich, który, jak co roku, w ciągu dwóch tygodni maja gromadził w kinach miejskich i wiejskich liczne rzesze widzów z całej Polski.

Z listów waszych, które nadchodzą z różnych stron kraju dowiadujemy się jaki był przebieg Festiwalu i jak oceniacie poszczególne filmy, które mieliście możność obejrzeć.

Echa Festiwalu Filmów Czechosłowackich

Wielu spośród naszych czytelników, którzy piszą do redakcji o nowych filmach czechosłowackich, podkreśla bliskość bratniej nam kinematografii, pokrewieństwo jej problemów, a także rozległość tematyki filmów, wchodzących w ramy ostatniego Festiwalu. Oceniając wartości tych filmów, podchodzą do nich nasi korespondenci również i krytycznie.

„Tegoroczny Festiwal Filmów Czechosłowackich utwierdza nas w mniemaniu, że bratni film szuka coraz to nowych odkrywczych dróg i nie zraża się niepowodzeniami — pisze REGINA OSOWICKA, studentka z Wrocławia. — *Dowodem, że tematyka związana z okupacją hitlerowską może być ukazana w coraz to nowej formie,*

jest film „Mały partyzant“. *Oglądamy piękną opowieść o bohaterstwie najmłodszego pokolenia bojowników z „panami świata“. Scenarzysta i reżyser bez efektownych chwytów i skomplikowanej fabuły, w sposób prosty i wzruszający, ukazali nam w innej szacie temat już nie nowy, ale mimo to wzbudzający zawsze głębokie refleksje. Tytułową rolę dzielnego partyzanta odtworzył w sposób naturalny i przekonywający J. Slasar... Cicha rozpacz młodocianego bohatera, gdy zezwierzęceni okupanci zabierają matkę, pełna oddania opieka chłopca nad osieroconym rodzeństwem — wszystkie te sceny chwytają za serce swym tragizmem...“*

Autorka listu porównuje czechosłowackiego partyzanta Janka do Timura, bohatera radzieckiego obrazu filmowego. Ci dwaj dzielni i bohaterscy chłopcy ukazani są jednak w zupełnie odmiennych warunkach i sytuacjach. Nieustraszony Timur — to wspaniały organizator niosący pomoc rodzinom żołnierzy, którzy poszli na wojnę. Mały partyzant walczy po bohatersku z hitlerowskim wrogiem.

Autorka listu, omawiając dokładnie film czechosłowacki „Mały partyzant“, podkreśla jego wartość wychowawczą i artystyczną, piękno zdjęć górzystej Czechosłowacji. Krytykuje natomiast epizody, w których przedstawieni są w filmie hitlerowcy. *„Ukazanie wroga w groteskowej postaci wyraźnie osłabia wymowę ideologiczną obrazu. Trudno uwierzyć w ich naiwność. Rażącym faktem jest konspiracyjne pogwizdywanie któregoś z robotników przy barierze kontrolnej u wyjścia z fabryki. Któż by w tym czasie myślał o tym, by narażać życie jedynie w celu „dokuczenia“ rozwrzeszczanemu faszyście? Narażano życie, ale w imię godniejszych lepszych spraw“.*

„...W filmie tym zaznacza się dość wyraźnie naruszona równowaga między grupą „młodzieżową“, a „dorosłą“. Ta pierwsza wypada o wiele lepiej. Należy zaznaczyć, że starcze i przemądrzałe dialogi włożone zostały w usteczka małego Vladimira. Z tego powodu, pomimo kapitalnej gry, ta maleńka postać trąciła trochę „shirleyszczyzną“. Te braki bynajmniej nie przesądzają o walorach filmu. Jest to według mnie budująca i ciekawa pozycja Festiwalu“.

*

„Mistrz Alesz“ wzbudził zainteresowanie jako pozycja biograficzno-historyczna. Czytelnik ANT. R. z Mokotowa uważa, że film

ten jest niezwykle starannie zrealizowany pod względem obyczajowym, że epoka odtworzona jest wiernie i trafnie oddany jej nastrój. *„Filmy historyczno-biograficzne są cenne wówczas, gdy zbliżają do widza nie tylko głównego bohatera, ale także ludzi z jego otoczenia, którzy występują w rolach epizodycznych. Te właśnie postacie drugoplanowe składają się na obraz epoki. W ich usta wkłada najczęściej realizator filmu dyskusje z dziedziny sztuki, kultury, polityki. Wysokim artyzmem odznacza się film radziecki o Musorgskim, który był dla mnie niezapomnianym przeżyciem, ale w tym filmie, podobnie jak w naszym obrazie o Chopinie, epoka łączyła się w harmonijną całość z pięknem muzyki.*

Wacław Krszka, którego artyzm podziwiałem w filmie historycznym „Praga 1848“, *jest bardzo zdolnym reżyserem i potrafi świetnie odtwarzać epokę historyczną na ekranie...“*

*

„Doroczny festiwal filmów ČSR przyniósł krakowskiemu widzowi wiele ciekawych obrazów — pisze MIECZYSŁAW KORCALA z Krakowa. — *Największą popularnością cie-*

szyły się filmy „Akcja B“ i „Mały partyzant“. *Kino festiwalowe „Wanda“ było w czasie wyświetlania tych filmów po prostu oblężone przez publiczność.*

My Krakowianie chcielibyśmy, aby te filmy weszły na nasze ekrany w okresie pozafestiwalowym. Ja osobiście oglądałem wszystkie obrazy pokazane w ramach Festiwalu i uważam, że każdy z nich wniósł coś nowego i świeżego“.

Blaski i cienie

— tak tytułuje swą korespondencję z Zielonej Góry S. PIONTEK, opisując przebieg Festiwalu na swoim terenie:

„Oceniając niewątpliwe osiągnięcia na polu upowszechnienia zdobyczy naszej bratniej kinematografii, warto również omówić niedociągnięcia tej imprezy.

Ogółem przeszło dwadzieścia tysięcy osób obejrzało filmy czechosłowackie. Na tym właśnie odcinku kierownictwo imprezy popełniło niedociągnięcia, organizując Festiwal jedynie w kinie „Nysa“, które właśnie po generalnym remoncie oddane zostało publicz-

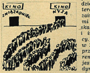

ności do użytku. Liczne kolejki po bilety, nierzadko już o godzinie jedenastej rano formujące się przed kinem, powinny zwrócić uwagę dyrekcji OZK na objęcie Festiwalem również kina „Związkowiec“, które odciążyłoby poważnie kino „Nysa“ i umożliwiłoby organizowanie zbiorowych wycieczek z zakładów pracy“.

Korespondent nasz, pisząc o dalszych niedociągnięciach, podkreśla brak programów, które nie były sprzedawane w czasie Festiwalu. Pisze również o zbyt małej popularyzacji tak ważnej imprezy.

„Należało głębiej wejść w teren, szczególnie tam, gdzie w walce o przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych z dnia na dzień rodzą się nowi bohaterowie pracy, trzeba było zainteresować się zakładami im. M. Nowotki, „Polska wełna“, „Zgrzeblarki“ i innymi zakładami pracy. Okręgowy Zarząd Kin w Zielonej Górze powinien przecież pamiętać, że na terenie Zielonej Góry kino jest jeszcze dotychczas jedyną, najbardziej masową placówką szerzenia kultury w naszym mieście, bo Teatr Ziemi Lubuskiej rodzi się dopiero z powijaków“.

Parę słów ku uwadze CWF i Centr. Zarządu Kin

Tak być nie powinno...

— brzmi tytuł korespondencji A. JUNGHEITA z Łodzi.

„Trzeba przyznać, że filmy czechosłowackie zdobyły sobie uznanie wśród ludzi pracy naszego miasta, głównie dlatego, że przedstawiają one żywotne i interesujące nas problemy. Co roku Festiwal pozwalał nam zapoznać się z szeregiem nowych, wartościowych filmów. Spotkania z delegacjami czechosłowackich filmowców, np. w r. 1950 ze znaną artystką Hegerlikovą, właściwa akcja propagandowa na terenie Łodzi i sprawna organizacja seansów filmowych — wszystko przyczyniało się do tego, że z roku na rok wzrastała w kinach łódzkich liczba widzów uczestniczących w Festiwalu.

Chciałbym — pisze nasz korespondent — *zadać kilka pytań pod adresem kierownictwa kina „Polonia“, którego pracownicy w związku z Festiwalem Filmów Czechosłowackich nie stanęli na wysokości zadania. Oto moje pytania:*

Dlaczego dekoracja kina ograniczyła się tylko do plakatów filmowych i wyblakłych chorągiewek? Czy umieszczenie w poczekalni kina portretów artystów i realizatorów filmów czechosłowackich oraz kilku przynajmniej haseł przerasta możliwości personelu „Polonii“? Czy nie można było (choćby z uwagi na Dni Oświaty) podczas pierwszego seansu w dniu rozpoczęcia Festiwalu zorganizować 5—10 minutowej prelekcji o osiągnięciach filmów CSR? Co było przyczyną licznych przerw w czasie filmu, w czasie których publiczność siedziała po ciemku? Czy kierownictwo kina wie o tym, że w czasie tych „ciemnych przerw“ chuliganeria urządziła „koncert“ gwizdów?

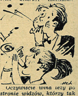

Oczywiście wina leży po stronie widzów, którzy tak się zachowywali, ale przecież sprawniejsza organizacja ze strony personelu kina mogłaby jednak zapobiec tym scenom.

Mamy prawo wymagać, aby Festiwal Filmów Czechosłowackich był co roku organizowany sprawniej. Wysiłek w celu usunięcia chuligańskich wybryków, większa dbałość o kulturalną rozrywkę przyczyni się do udostępnienia dla wszystkich ludzi pracy Festiwalu, który stanie się wówczas w pełni czynnikiem pogłębiającym uczucie przyjaźni i braterstwa pomiędzy Czechosłowacją a Polską.“

Autor listu, mówiąc o wielkiej popularności filmów czechosłowackich w Polsce, proponuje, aby zorganizować konkurs pt.: „Który z wyświetlanych filmów festiwalowych najbardziej mi się podobał i dlaczego“.

Gérard Philipe – wybitny postępowy aktor francuski

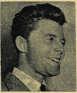

TERESA KILLEWSKA z Zawiercia, STEFANIA POLANYI z Gliwic, WIESIA K. z Jeleniej Góry oraz PIĄTKA I ZAINTERESOWANI ze Szczecina proszą o podanie bliższych szczegółów z życiorysu francuskiego aktora filmowego i teatralnego, Gerard Philipe'a.

Gerard Philipe jest aktorem najmłodszej generacji, ma dopiero dwadzieścia siedem lat, ale należy już dzisiaj do najwybitniejszych i najpopularniejszych aktorów we Francji i poza jej granicami.

Jako uczeń szkoły średniej marzył Gerard o karierze lekarza i to lekarza kolonialnego, który w dalekiej Afryce, niósłby pomoc ludom, tak mało korzystającym z „dobrodziejstw" kolonialnej cywilizacji.

Gdy hitlerowscy najeźdźcy podzielili Francję na strefę okupowaną i strefę „wolną", wielu mieszkańców Paryża, a w tym i aktorów wyemigrowało na południe Francji. W taki to sposób, mieszkający w śródziemnomorskim Cannes, młody licealista poznał reżysera Marc Allegreta (twórcę oglądanych w Polsce filmów: **Piękna przygoda** i **Zabawna historia**), oraz aktora Claude Dauphina. Oni to skłonili Gerarda, obserwując jego grę w jakimś przedstawieniu amatorskim, do studiów aktorskich.

W 1943 r. wędrując po kraju z teatrem objazdowym, trafia Gerard po raz pierwszy do Paryża. Gra tutaj rolę anioła w sztuce Giraudoux „Sodoma i Gomora". Sukces. Otrzymuje główną rolę w sztuce „Federigo" Laporte'a.

Po wyzwoleniu na młodego aktora zwraca uwagę odradzająca się kinematografia. Po drobnej rólce w filmie **Kraj bez gwiazd** i dużej roli w **Idiocie** (wg. powieści Dostojewskiego), reż. Claude Autant-Lara zaofiarował mu główną rolę 17-letniego ucznia gimnazjalnego w swoim filmie **Z diabłem we krwi**.

Po roli młodego chłopca z 1918 r. – rola młodego markiza z 1818: Fabrycy del Dongo w **Pustelni Parmeńskiej**, klasycznym dziele Stendhala, wielkiego realisty sprzed wieku. Wraz z reżyserem Christian Jaque'iem podróżował Gerard po Włoszech przez kilka miesięcy, by lepiej zrozumieć temperament i usposobienie swego bohatera. Jego rola w tym długim, dwuseryjnym filmie postawiła go w rzędzie najlepszych aktorów francuskich już nie tylko młodego pokolenia.

Pod batutą wytrawnego mistrza, Rene Claira występuje Gerard Philipe w filmie **Piękność diabelska**, zmodernizowanej legendzie o doktorze Fauście, odmłodzonym przez Mefista.

Ostatnie filmowe dzieło Gerard Philipe'a to baśń o odważnym do szaleństwa żołnierzu Fanfanie, który dokazuje cudów waleczności i wystawia na dudków wodzów i królów. Nieustraszony żołnierz Fanfan zdaje sobie sprawę z całego bezsensu wojen, które w filmie ukazane są w kapitalnej parodii. Film jest pełen gonitw konnych, pojedynków szermierczych i różnych wyczynów akrobatycznych, co wymagało od artysty niebyle przygotowania gimnastycznego. Sceny takie, jak skok na siodło konia z okna pierwszego piętra, filmowane były bez żadnych tricków technicznych. Dwóch aktorów złamało nogi w toku nakręcania filmu, drobniejszych zranień i sińców było bez liku. Gerard wyszedł jednak obronną ręką.

Gerard Philipe jest nie tylko wybitnym aktorem. Jest także aktywnym bojownikiem pokoju, członkiem prezydium francuskiego Komitetu Obrony Pokoju. Żywo obchodzi go sprawa postępu na całym świecie. Niedawno jeden z pierwszych podpisał protest przeciw straceniu przez ateńskich monarchofaszystów patrioty greckiego Belojannisa. Należy również do Komitetu Obrony Filmu Francuskiego, który przeciwstawia się likwidatorskim dążeniom Hollywoodu i jego paryskim sprzymierzeńcom.

Nie zapomina jednak Gerard Philipe i o teatrze. Mimo wielu nęcących ofert związał się ostatnio z zespołem świeżo powstałego Teatru Ludowego, założonego przez Jean Vilara, zespołem mało zasobnym, ale wysoko ceniącym swe artystyczne posłannictwo i stawiającym sobie za cel upowszechnienie teatru wśród mas robotniczych stolicy Francji. Tam też możecie, drodzy Czytelnicy, kierować do niego listy (naturalnie po francusku): Theatre Populaire, Paris.

ODPOWIEDZI KRÓTKIE

◆ ANDRZEJ RACZYNSKI z NYSY. — W każdym numerze „Filmu" podajemy wiadomości filmowe ze świata. Nie zgadzamy się z Panem w tym, że przez popularyzację aktorów amerykańskich czasopismo ma spełniać zadania kulturalno oświatowe. Uważamy raczej, że przez umieszczanie w piśmie fotosów z szmiry, nawet wówczas gdy jest to szmira anglo-saska — podrywa się pracę wychowawczą. Natomiast prawdziwe kreacje aktorskie z postępowych filmów zachodnich, niezależnie od tego, czy tematyka filmu jest zgodna z naszymi zapatrywaniami politycznymi, czy też nie — umieszczamy w naszym tygodniku i, aby się o tym przekonać, wystarczy sięgnąć do paru numerów „Filmu" bodaj z tego roku. Że tak postępujemy, świadczą również liczne listy naszych czytelników.

◆ PAWEŁ KOCHAŃSKI ze Słupska. — List doręczyliśmy.

◆ JERZY GRUM z Jeleniej Góry. — Nagrodę wysłaliśmy pocztą. Dziękujemy za pozdrowienia i życzymy dobrych wyników egzaminów.

◆ BARBARA TRACZYK z Warszawy i „URSZULA z GLIWIC". — W numerze 21 „Filmu" z r. b. podaliśmy żądane wiadomości.

◆ JANINA KRZYSZTOFCZYK z Sosnowca — W związku z Pani wypowiedzią na temat filmów gruzińskich reż. M.

Saniszwilego „Dawid Guramiszwili", „Narzeczona z Turkmenii", „Radosne spotkanie", „Wiosna w Sakenie" filmów, które zachwycają Panią swą pogodą i pieśniami, prosimy o uważne przeglądanie „Wiadomości zagranicznych" w naszym tygodniku. O nowych pracach tego reżysera nie posiadamy jeszcze niestety w tej chwili wiadomości.

◆ JAN WIDŁAK z Bystrego i KRYSTYNA ZARZYCKA z Lublina. — Pojedyńczych numerów „Filmu" z ub. roku nie posiadamy. Oprawny rocznik „Filmu" za 1951 r. jest w sprzedaży i kosztuje 65 zł.

◆ KAZIMIERZ WIŚNIEWSKI z Torunia. — Korespondencję do Jana Fethke należy kierować na adres: Łódź, ul. Sienkiewicza 33, Wytwórnia Filmów Fabularnych.

◆ LUDWIK HELLER z Wałbrzycha. — List Wasz przekazaliśmy do gabinetu Prezesa Centralnego Urzędu Kinematografii, Warszawa, ul. Puławska 61. Sądzimy, że tym razem odpowiedź otrzymacie.

◆ „WROCŁAWIANKA". — Wymienione przez Panią filmy nie będą powtarzane. Kopie tych filmów zostały wyeksploatowane i nie nadają się do powtarzania.

◆ JADWIGA W. z Warszawy. — Radzimy zwrócić się listownie do Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi, ul. Sienkiewicza 33.

◆ ALINA PODSIAD z Tłuszcza, EWA WONIAKOWSKA z Nowej Soli i ALICJA ORZECHOWSKA z Kluczborka. — Trzeba uczyć się dalej, zawód aktorki filmowej wymaga poważnych i wszechstronnych wiadomości. Po otrzymaniu matury można rozpocząć starania o przyjęcia do szkoły artystycznej, o ile odpowiada się warunkom, o których obszerniej pisaliśmy w numerze 23 „Filmu". Specjalnych szkół aktora filmowego nie ma, istnieje w Łodzi Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa z wydziałem reżyserskim i operatorskim, do której przyjmowani są kandydaci z maturą.

◆ ALINKA i LUSIA z Bolesławca. — W numerze 23 „Filmu" podaliśmy sposób i warunki przyjęcia do szkół artystycznych.

◆ M. T. z Wrocławia. — Radzimy zwrócić się osobiście do dyrektora technicznego Okręgowego Zarządu Kin, ob. Pawła Mellera (Wrocław, ul. Bogusławskiego 14), który — mamy nadzieję — zapoznawszy się z Waszymi troskami, poradzi co należy przedsięwziąć w nauce techniki fotograficznej. Dziękujemy za pozdrowienia i życzymy dobrych wyników. Prosimy o nas nie zapominać.

◆ LENA WIENIAWSKA i EWA POŁANIECKA z Legionowa. — Prośby Waszej nie możemy spełnić.

◆ RYSZARD CUMULUS ze Stalowej Woli. — Odpowiadamy na trzy pytania: 1) Wyjaśnialiśmy już kilkakrotnie, że kasy kin sprzedają indywidualnie bilety ulgowe na niektóre określone, specjalnie zorganizowane seanse przy zachowaniu prawa pierwszeństwa w nabyciu biletów ulgowych widzom zorganizowanym. Seanse w soboty i w niedziele wyłączone są z ram objętych sprzedażą indywidualnych biletów ulgowych. 2) Z braku miejsca nie możemy podawać szczegółowych przepisów wykonywania odbitek fotograficznych i dlatego radzimy nabycie książki Tadeusza Cypriana pt. **Fotografia amatorska.** 3) W sprawie warunków przyjęcia do Technikum należy zwrócić się do Dyrekcji Państwowego Technikum Fotograficznego w Warszawie, ul. Spokojna nr 13. Dziękujemy za pozdrowienia i życzymy dobrych wyników.

◆ EUGENIA FISZER z Kumosa. — Jedyna w Polsce szkoła filmowa znajduje się w Łodzi.

◆ MARIA OSTROWSKA z Krakowa. — Informacji udzielą Pani w Klubie Literatów, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 87/89.

◆ „KINOMANKI" z Grochowa. — Pisaliśmy, że Igor Śmiałowski powrócił do zdrowia i jest w dalszym ciągu w zespole artystów Teatru Narodowego w Warszawie.

SPRÓBUJ ZGADNĄĆ

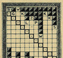

LOGOGRYF

Do pionowych rzędów podanej figury wpisać 11 nazwisk aktorów lub aktorek, którzy występowali w niżej wymienionych filmach. Zaznaczony kropeczkami rząd, czytamy z góry na dół, da rozwiązanie.

Tytuły filmów: 1) Upadek Berlina, 2) Śmiali ludzie, 3) Spisek bankrutów, 4) Opowieść o prawdziwym człowieku, 5) Dzieje kompozytora, 6) Poszukiwacze złota, 7) Maszeńka, 8) Miasto młodzieży, 9) Młodzi marynarze, 10) Maszeńka, 11) Nowy dom.

Uwaga: dla ułatwienia podane są pierwsze litery poszukiwanych nazwisk.

(S. Bobieni — Giżycko)

F	Ś	U	I	E
T	Ę	R	W	R
O	I	Ę	Z	K
T	L	M	Z	I
L	Y	A	U	S

RUCHEM SKOCZKA

Ruchem skoczka szachowego odczytać rozwiązanie. Początek odczytywania do odgadnięcia.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania przynajmniej jednego zadania, rozlosowanych zostanie

10 nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ
z nr 17 (178)

REWIA TYTUŁÓW: **Film polski walczy o pokój** (Delegat floty, Czarodziej sadów, Wielka łuna, Moja miła, Stiepan Razin, Sąd honorowy, Śmiali ludzie, Przysięga, Upadek Berlina, Dni i noce, Wiosna w Sakenie, Spisek bankrutów, Bogaty plon, Tęcza, S/S Orzeł zaginął, Dzielny Gaiczy, Droga do sławy, Wielki przełom, Konfrontacja, Wielka siła, Wśród ludzi, Czapajew).

JAKI TO FILM?: **Zwycięskie skrzydła.**

Za dobre rozwiązanie zadań z n-ru 17 (178) nagrody książkowe otrzymują: 1) **Cecylia Brzozowska** — Warszawa, ul. Marszałkowska 66 m. 25a, 2) **Henryka Fircho** — Łódź, ul. Kopcińskiego 91, 3) **Bernard Herman** — Łaziska Górne, ul. Gostyńska, pow. Pszczyna, 4) **Jerzy Lewicki** — Ciechanów, ul. Płońska 92/1, 5) **Daniel Marczyk** — Orzysz, ul. Ełcka 26, pow. Pisz, 6) **Alina Mazur** — Turczynek, p-ta Brwinów k/W-wy, 7) **Jan Nawrot** — Nowy Sącz, ul. Ogrodowa 59, 8) **Irena Olkuska** — Kluczbork, ul. Katowicka 5/3, 9) **Aleksandra Pawłowska** — Bytom, ul. Wieczorka 2/2, 10) **Janusz Świtalski** — **Wrocław**, ul. Kluczborska 19/20.

◆

Nagrody wysyłamy pocztą i prosimy o potwierdzenie ich odbioru.

CZY PAMIĘTACIE?

ROZWIĄZANIE

Louis Jouvet w filmach: „Rodzina Froment", „Volpone", „Kłopotliwe alibi". Prócz tego widzieliśmy go u nas po wojnie w filmach: „Cienie przeszłości" (na zdj. niżej), „U schyłku dnia" i „Zakochani są sami na świecie".

ZDJĘCIA KRAJOWE: Wytwórnia Filmów Fabularnych, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych (PKF), Wytwórnia Filmów Oświatowych, Klub Filmowców Wąskiej Taśmy w Katowicach.

3-B-18096

FILM TYGODNIK

REDAGUJE ZESPÓŁ. REDAKCJA: Warszawa, ul. Sędziowska 19, tel. 603-31. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 10—13. ADMINISTRACJA: tel. 717-08. Konto PKO Nr I-6828/110. WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA. Prenumerata roczna 48 zł, półroczna 24 zł, kwartalna 12 zł, miesięczna 4 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. DRUK: ZAKŁADY DRUKARSKIE I WKLĘSŁODRUKOWE RSW „PRASA", Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Mosfilm, Lenfilm, Ogoniok (ZSRR), Ceskoslovensky Statni Film (Czechosłowacja). Wytwórnia Filmowa „Bucuresti" (Rumunia), Magyar — film (Węgry), DEFA (NRD), L'Ecran Francais, Noir et Blanc, Film — France (Francja).

SCENA Z RADZIECKIEGO FILMU SPORTOWEGO „SŁAWA SPORTOWA"